Nr. 8. We Lwowie — Środa dnia 8. Stycznia 1896. Rok XXXV

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 3.; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris: we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünlergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — S. Iallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. I. Wollzeile 18: w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Program realistów ruskich.

Lwów d. 7. stycznia.

Bukowyna, organ stronnictwa p. Barwińskiego, nazwał partyę tę „obozem narodowców-realistów“. Obóz ten zorganizował się na konferencyi zwolenników tej partyi z Galicyi i Bukowiny, o której krótki komunikat podaje *Prawda*:

„Z końcem grudnia odbyło się w sali Stadtmüllera zebranie mężów zaufania, zaproszonych przez p. Barwińskiego. Znaczny zastęp uczestników tak miejscowych jak i z całego kraju, świeckich i duchownych, tudzież posłów bukowińskich (profesorowie Smal-Stocki i Pikulak) odbył wielce poważne ośmiogodzinne narady pod przewodem dr. Stockiego.

„O położeniu w Radzie państwa referował p. Wachnianin, a po gruntownej dyskusyi uznało zebranie stanowisko rajchsratowego klubu ruskiego za zupełnie prawidłowe i jednogłośnie uchwaliło posłom wotum zaufania.

„Następnie referował p. Barwiński o stanowisku posłów ruskich w sejmie i o pracach sejmowych. Uchwalono rezolucyę, aby posłowie ruscy starali się utworzyć klub oddzielny, ażeby zajęli stanowiska stanowcze i poważne, występując śmiało w obronie praw narodowych i interesów włościaństwa. Uchwalono zarazem deklaracyę, przedłożoną przez p. Barwińskiego dla ogłoszenia w Sejmie.

„W końcu referował p. Barwiński o organizacyi Rusinów, poczem zebranie wybrało komitet wykonawczy złożony z 9 członków, któremu poruczono zająć się przygotowaniem zjednania wszystkich Rusinów, którzy wyraźnie stoją na gruncie narodowej samoistności i odrębności narodu ruskiego.

„Zebranie uchwaliło wybrać delegacyę z trzech członków, której polecono złożyć gratulacye JE. kardynałowi i prosić o obronę ruskich spraw narodowych.

„W końcu uchwaliło zebranie wysłać deputacyę do cesarza i papieża z podzięką za odznaczenie metropolity godnością kardynalską. Wykonanie tego wniosku poruczono komitetowi wykonawczemu“.

Bukowyna podaje szczegółowe, ale jeszcze niedokończone sprawozdanie z tego zebrania, na które około 50 członków przybyło. Specyalnie donosi *Bukowyna*, iż ze spraw kultury i oświaty podniesiono następujące:

1) Dbać, ażeby nauka religii w IV. gimnazyum lwowskiem wykładana była w języku ruskim; — 2) aby seminarya nauczycielskie w Samborze i Sokalu miały charakter ruski; — 3) aby język ruski był urzędowym tak tych szkół jak i gimnazyów ruskich; — 4) aby w szkołach ludowych z wykładowym językiem ruskim tenże język był urzędowym; — 5) starać się o zaprowadzenie żeńskiej szkoły wydziałowej z ruskim językiem wykładowym; — 6) aby systemizowano posady nauczycieli języka ruskiego w gimnazyach polskich, na razie bodaj we Lwowie i Krakowie, i ażeby język ruski w gimnazyach był dla Polaków przedmiotem obowiązkowym; — 7) żądać wiadomości języka ruskiego od urzędników, i w tym celu starać się o zaprowadzenie kursów dla urzędników; — 8) aby usunięto nadużycia w niektórych szkołach, gdzie ruskim dzieciom nie pozwala się odmawiać modlitw po rusku; — 9) ażeby do ministerstwa powołano na referenta profesora Rusina a nie poruczano tej ważnej posady człowiekowi — Kwiatkowskiemu — który języka ruskiego nie umie; — 10) omówiono sprawy docentury i habilitacyi Dolińskiego, Zubkowa i sprawę szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi.

„Przy tej sposobności — dodaje *Bukowyna* — wykryto i wedle zasługi napiętnowano wiele win własnych. I tak utworzono na wszechnicy lwowskiej katedrę historyi Rusi, a co ważniejsza, powołano na tę katedrę Ukraińca, czem, możnaby powiedzieć, urzędowo zadokumentowano narodowy związek Rusi austryackiej z zakordonową. Znaczenie tej katedry wielce ważne, ale niestety gazeta nasza *Diło* nie objaśniła, jakby to się godziło, tego ważnego nabytku; a jakże Rusini umieją ocenić ten nabytek? Na wykłady zapisuje się ich bardzo mało! Kiedy swego czasu począł wykładać prof. Małecki na wszechnicy polskiej dzieje literatury polskiej, zapisywali się nietylko studenci, ale i inteligencya polska pilnie uczęszczała na wykłady. A u nas?

„Żądać żeńskiej szkoły wydziałowej trzeba oczywiście, ale przy tem zaznaczyć trzeba, że do żeńskiej szkoły ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym we Lwowie Rusini dzieci swoich nie zapisują, tak, że w poszczególnych klasach jest zaledwo jakich dziesięcioro dzieci. Jeżeli tak dalej pójdzie, to gotowa ta szkoła zostać zamkniętą dla braku dzieci. Instytut panien w Przemyślu świeci pustkami, któż temu winien?

„Wielki także brak nauczycieli języka ruskiego. A kto temu winien? Jużcić w ostatnim czasie trochę się to polepszyło... ale ażeby się w ogóle wszystkie nasze stosunki pod względem kultury i oświaty naprawiły, musimy i my także sami rąk dołożyć“.

Ze spraw ekonomicznych zajmywała zebranie — donosi *Bukowyna* — „emigracya naszych włościan do Brazylii. Nie sama tylko ciemnota, ale i bieda jest przyczyną emigracyi. Z jednej strony reformą podatkową, zniżeniem kontyngentu podatku gruntowego, ulgami skarbowemi w sprawach spadkowych itp. zaradzi się znacznie nędzy włościańskiej; z drugiej zaś strony zamyślają w sejmie całkiem na seryo zająć się sprawą emigracyi i jest w planie, zaprowadzeniem systemu parcelacyjnego przysposobić naszym rolnikom więcej ziemi, a także pieniądzmi przyjść w pomoc tym rolnikom, którzyby w swojej gminie chcieli zakupić ziemię po emigrantach.

„Ale najlepiej usunie niedorzeczną emigracyę nasza własna organizacya. Nam samym trzeba koniecznie zająć się ludem jak najgorliwiej — jak niegdyś szerzeniem trzeźwości, tak teraz szerzeniem oświaty, ekonomicznej organizacyi ludu i spółek. Takie spółki gospodarskie zamyśla zresztą i rząd zaprowadzić; trzeba tylko, aby nasz lud był dobrze do tego przygotowany. Trzeba lud przysposobić do tego. A tej roboty nikt za nas dokonać nie zdoła, obowiązek ten cięży na inteligencyi ruskiej. Moralne i materyalne podniesienie ludu zrobi go też sposobniejszym do życia politycznego. A w tym względzie prawie nic nie uczyniono. Wina przeto nędzy i ciemnoty ludu po największej części na nas samych spada. Trzeba się starać także o nowe klasowanie gruntów“.

Z referatu p. Barwińskiego: jakie stanowisko mają ruscy posłowie zająć w nowym Sejmie, podnosi *Bukowyna* przedewszystkiem, że wyborczy komitet główny (Barwińskiego) nie zamierzał rozbijać sił ruskich; że starał się zjednać komitet niezawisły (Romańczuka) dla wspólnej akcyi i w tym celu wysłał dr. Sawczaka, ks. Temnickiego i p. Korn. Ustyanowicza w deputacyi do p. Romańczuka, ale do dzisiaj od niego odpowiedzi nie otrzymał. Rokowano następnie z prezesem komitetu niezawisłego, ale także bez skutku. Obecnie powinien każdy poseł ponosić choćby największe ofiary, byle utrzymać jednocelowość klubu.

Co do stosunków z innymi klubami, to nie wiązać się ani z demokratycznem stronnictwem, ani z konserwatystami, lecz zachować sobie wolną rękę. Posłowie ruscy powinni występywać za jak największem rozszerzeniem praw narodowych, bronić autonomii gmin, starać się o sprawiedliwą zmianę ustawy drogowej, łowieckiej i t. d., usuwać polonizowanie szkół ludowych, jednem słowem, szczerze reprezentować wszystkie sprawy narodowe.

Tyle konkretnego wiemy dotychczas z *Bukowyny*. Poczekamy, co przyniesie w zakończeniu tej relacyi; podniesiemy z niej jeszcze na razie, iż realiści narodowieccy wypowiadają walkę na śmierć moskalofilstwu, a co do radykałów ruskich sądzą, iż możnaby z nimi być w dobrych stosunkach — do czego gotowość z powodów antypolacyzmu oświadczył także *Hałyczynu*, więc organ moskalofilstwa..

Ks. biskup Łobos

o pracy duchowieństwa nad rozwiązaniem kwestyi socyalnej.

II.

Przychodzimy do podania szczegółowych przepisów — powiada dalej list pasterski najdostoj. ks. biskupa Łobosa. — Pragniemy gorąco, by w miastach naszej dyecezyi powstały katolickie stowarzyszenia czeladzi, zwłaszcza gdzie ich większa ilość lub gdzie istnieją obszerniejsze warstaty rękodzielnicze, jak: w Tarnowie, w obu Sączach, Bochni, Dembicy. Wielkie jest znaczenie i zasługi stowarzyszeń majstrów katolickich, cieszymy się z ich rozwoju, bo „takie stowarzyszenia, jak opiewa rezolucya wiecu katol. w Krakowie, polegające na samopomocy, są znakomitym środkiem do podniesienia ekonomicznego, moralnego i intelektualnego klasy robotników i mogą przyczynić się znakomicie do rozwiązania na drodze pokojowej kwestyi socyalnej.“ Niech powstają, gdzie tylko możebna. Atoli szczególną Waszą uwagę, wielebni bracia, zwracamy na czeladź rzemieślniczą, bo ta nieposiadając mienia, nie znając częstokroć pierwszych zasad religii, na największe narażona jest niebezpieczeństwa ze strony obrotnych uwodzicieli. Znał doskonale te niebezpieczeństwa ks. Adolf Kolping, bo sam z czeladnika szewskiego po odbyciu odpowiednich studyów został wyświęcony w r. 1845 w w Kolonii na kapłana. Jako wikaryusz w Elberfeld założył w r. 1849 pierwsze stowarzyszenie dla czeladzi katolickiej. Przyjęła się szlachetna myśl i dziś nie ma większego miasta katol w Niemczech lub Austryi, gdzieby nie istniało stowarzyszenie Kolpinga. W r. 1890 istniało tych stowarzyszeń przeszło 800 a razem liczyły wtenczas przeszło 80 tysięcy członków. Dzieło, błogosławione przez obecnie panującego Ojca św., dostało się i do kraju naszego. Lwowska „Skała“, stowarzyszenie „Ojczyzna“ w Tarnowie oparte są na statucie ks. Kolpinga.

Zadanie tych stowarzyszeń streszczone jest w następującem ich haśle: „Religia i cnota, pracowitość i pilność, jedność i miłość, wesołość i żart.“ W bliższe szczegóły dotyczące zakładania i prowadzenia takich stowarzyszeń wdawać się nie będziemy. Potrzebne objaśnienia podaje obficie dzieło! „Theoretische Präses-Schule oder Winke und Rathschläge bezüglich der Gründung und Leitung eines kath. Gesellen-Vereines von Franz Edmund Krönes. Padeborn. Druck und Verlag von Ferd. Schöningh 1892“. Prosimy Was tylko, bracia kapłani, którym piecza o zbawienie dusz powierzona w większych miastach, „zabierzmy się rączo do pracy, by jeszcze dobre i niezepsute żywioły złączyć w stowarzyszenie, by rzemiosło znów na gruncie chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiego życia postawić i odnowić. Jeśli inni nadużywają swobód na złe i do szerzenia zepsucia, to my jednoczmy dobrych, czyńmy, co nakazuje rozum i sumienie.“ W większych także miejscowościach, gdzie wyrobników poważniejsza liczba, wskazaną jest rzeczą zakładać ich stowarzyszenia na wzór tarnowskiej „Pracy“, założonej przez konferencyę św. Wincentego a Paulo lub „stowarzyszenia sług katolickich,“ jakie w naszem mieście pomyślnie się rozwija pod kierownictwem naszych XX. Filipinów.

Również należy zaprowadzać: Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich, na wzór tego, które w Tarnowie zaprowadzone, i stoi pod kierunkiem naszego wikaryusza generalnego. O świetnym rozwoju tego Towarzystwa, pod opiekę Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy garnącego się, do którego wpisują się matki z miasta i z przedmieść, świadczy liczba członków, wynosząca 700 osób.

Po wsiach i miasteczkach polecamy zakładać „Kółka rolnicze“. Celem tego towarzystwa jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Toż tego właśnie ludowi naszemu potrzeba. Jako środki do tego ważnego celu wiodące, podaje statut: „pouczanie ludu ustne i za pomocą pism o rolnictwie i przemyśle domowym. Zakładanie czytelń, bibliotek, gospod chrześcijańskich, kas oszczędności, spółek przemysłowo-handlowych i sklepików po miasteczkach i wsiach z wykluczeniem sprzedaży napojów gorących. Ułatwienie nabycia dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych... Zachęcanie do lepszego gospodarowania, budzenie zamiłowania oszczędności i pracy, i w ogóle przedsiębrania czynności wszelkich, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą“. Jakże tu piękne pole dla działalności duszpasterza! Jakże tu niezawodny sposób do pozyskania sobie serc ludu, do zaskarbienia sobie jego wdzięczności, do pociągnięcia go za sobą i oddania Chrystusowi! Możesz prawdziwy miłośnik dusz krwią Syna Bożego nabytych, lekceważyć sobie ten środek? Czy odważy się dla miłości wygód lub nawet z opieszałości wypuścić z rąk sposobność zdziałania tyle dobrego? Nie. Godny kapłan zrozumie ducha czasu i działać będzie w myśl jego wymagań. Z przyjemnością patrzymy, jak istotnie staraniem duchowieństwa powstają kółka rolnicze i jak pomyślnie pod jego czujnem okiem się rozwijają! Z radością czytamy w sprawozdaniu z czynności towarzystwa za rok 1894., jak z komitetu wystawy lwowskiej otrzymały listy pochwalne kółka rolnicze: w Biesiadkach, Krośnie (pow. limanowski), Muszynie, Paleśnicy, Porąbce uszewskiej, Szynwałdzie, Ujściu solnem za pożyteczną swoją działalność; zaś kółka w Królówce i Krościenku otrzymały nawet w nagrodę medale bronzowe. Zachęcamy was wszystkich, bracia kapłani, do gorliwego zajmowania się kółkami rolniczemi; błagamy, by je zakładano, gdzie dotąd nie istnieją. Kółka rolnicze w osiągnięciu ich celu wspomaga dzielnie Zarząd główny. Pośredniczy on w sprowadzaniu doborowych nasion i maszyn, przyczem znaczny wyjednywa rabat; przeprowadza ubezpieczenia od ognia pod przystępniejszymi niż zwykle warunkami; w „Przewodniku kółek rolniczych“ podaje praktyczne uwagi, dotyczące gospodarstwa i ocenę książek, które się mogą nadać do czytania ludowi, w potrzebie zasila biblioteki ludowe odpowiedniemi dziełkami; obecnie zamierza przeprowadzić nader ważną sprawę podania ludowi porady prawnej w pierwszej chwili, by go obronić przed pieniactwem i wyzyskiem pokątnych pisarzy, urządza „praktyczne kursy handlowe dla sklepików, kółek rolniczych“ itd. Do „Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie“ pisze się także o statuta przy zakładaniu towarzystwa; bliższych szczegółów zakładania dotyczących zaczerpnąć można od braci kapłanów, którzy już pod tym względem nabyli doświadczenia. Opiekujcie się, najmilsi, ludem naszym; pracujcie nad polepszeniem jego doli. Niech spełni się życzenie arcypasterza obrz. orm., wypowiedziane w obec uczestników zjazdu kółek rolniczych na wystawie lwowskiej: „oby te kółka rolnicze jak sieć pokryły kraj cały ku pożytkowi społeczeństwa!“

Gdzieby dla trudności niepokonalnych niemożebna było zakładać kółek rolniczych, tam koniecznie wypada otwierać przynajmniej czytelnie ludowe. Wiadomo, że w świecie pogańskim podwoje wiedzy tylko nie wielu zamożnym były otwarte. Gdy zajaśniała na ziemi światłość prawdziwa, gdy ogłoszono wszystkim prawo powszechnej braterskiej miłości — przystęp do wiedzy stał się dla wszystkich możliwym. Pan najwznioślejsze prawdy głosi i ubogim prostaczkom; i oto podaje jako jedną z cech boskości swego posłannictwa: *Pauperes evangelizantur*. Za Boskim swym Mistrzem idzie Kościół św. Na jego zgromadzeniach jest miejsce dla maluczkich i wielkich tego świata, dla uczonych i prostaczków. Obok prawd najwznioślejszych, wieczności dotyczących, pielęgnuje Kościół i inne umiejętności, bo i one mają prowadzić do Boga: z Ewangelią niosą słudzy kościoła i księgi mądrości ziemskiej, obok domów Bożych, gdzie płyną zdroje światła Bożego i łaski, wznoszą się szkoły, gdzie po Bożemu udzielają znajomości spraw doczesnych. Dopokąd kościół mógł pełnić swobodnie Boską swą misyę, wszystkie stosunki społeczne owiane były duchem Bożym. Dziś wpływ kościoła na szkołę ograniczony do katechizmu i egzorty. Za to pod hasłem wolności otworem stoją drogi błędom wszelkiego rodzaju. Już widoczne skutki zgubnego posiewu; złe krzewić się będzie jeszcze bardziej. Naszym świętym obowiązkiem zapobiedz temu, sprostać spaczone już pojęcia, nieść wszędzie prawdziwe światło. Przytaczamy przestrogę naszego wieszcza: „Kłamca, to zły moneciarz; pozwól mu fałsz mnożyć, to on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć“. Przed czterema laty pisali Biskupi austr. w wspomnianym już wyżej, zbiorowym liście pasterskim, że jakkolwiek słowo jest narzędziem prawa i prawdy, to może ono psuć i zabijać dusze, zaciemniać umysły i podburzać namiętności serca; w wyższym jeszcze stopniu sprowadza te zgubne następstwa słowo pisane, złe pisma i dzienniki. Wiec katolicki w Krakowie w r. 1893 odbyty zaleca szczególnie konferencyom św. Wincentego a Paulo zakładać dobre czytelnie; gdzie jeszcze konferencye nie istnieją, tam, gorąco zaleca wszystkim, którym dobro Kościoła i narodu na sercu leży, aby się w towarzystwa czytelni katolickich łączyli i organizacye ich na wzór istniejących już podnieść usiłowali. Przedtem już, bo w I. naszej kurendzie z r. 1892 polecaliśmy wam, wielebni bracia, zakładanie czytelni zwłaszcza dla ludu, i teraz z naciskiem to polecenie powtarzamy. Bez trudności można z Towarzystwa Oświaty ludowej w Tarnowie lub Krakowie dostać książek treści niepodejrzanej do czytelni; trzeba tylko dobrej woli. O jej brak nikogo z was, wielebni bracia, nie pomawiamy; zakładajcież tedy czytelnie ludowe, opiekujcie się niemi, prostujcie złe pojęcia, a wszczepiajcie dobre, nieście światło zdrowej nauki w jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa. Wyraźny macie rozkaz Pański: „Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle; a co na ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach“, (Mat. 10, 27) publicznie, w zgromadzeniach.

Zajęcie się ludem wiernym w stowarzyszeniach czy czytelniach uważamy dzisiaj, wielebni bracia, za rzecz tak doniosłą, tak naglącą, że polecamy naszym przewiel. księżom dziekanom i na tę sprawę zwracać swą czujną uwagę przy swych wizytach i nas uwiadamiać w relacyach swoich, co w każdej parafii w tej mierze zrobiono, co utrudnia rozwój stowarzyszeń a co go popiera.

33

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Sanie opuściły dziedziniec. Wjechał w zaśnieżone pola.

Było to właśnie o tej samej godzinie, w której wczoraj udawał się do Hanny.

Zmrok już zapadał, ciszę przerywały tylko dzwonki u jego sań. Szpiczaste topole na szosie z każdą sekundą zaciemniały się coraz bardziej. Tam podziewał się ją odnaleźć. Tam też ją ujrzał.

Zaledwie skręcił w szeroki gościniec, zobaczył czarną postać w żałobnym długim welonie, idącą do Münterbergu.

Szybko dopędził ją.

Odwróciła się. Wiatr zaróżowił jej liczki... Z pod żałobnego kapelusza, ry ciemnym trójkątem wrzynał się białość jej czoła, zajaśniała jej twaczka dziewczęcą świeżością i słoną, tylko smutne spojrzenie podsiych jej oczu wskazywało, co wycierpiała... A teraz i wzrok się jej rozjaśnił... Zawstydzona i promieniejąca jak niegdyś, z wyciągniętemi rękami, stała na miejscu, a dusza jego wyrywała się ku niej.

Wyskoczył z sań i rozkazał woźnicy jechać pomału, dopóki nie wróci, potem milcząc podał jej ramię i sprowadził na samotną polną drogę.

— Co ty tu robisz, Felicyo? — zapytał.

— Czatuję na ciebie — szepnęła. — Gniewasz się na mnie za to?

— Jakżebym mógł? — odpowiedział — wracam przecież od ciebie.

— Nareszcie! — westchnęła. — Całe moje życie nie jest niczem więcej, jak jednem, wielkiem oczekiwaniem ciebie, Gustawie.... Ginę za tobą, Gustawie!

— A ja za tobą! — wyrzucił przez zaciśnięte zęby.

Ręka jej zadrżała gwałtownie na jego ramieniu.

Przez chwilę milczeli oboje... Wiedzieli, co wiedzieć chcieli.

Gustaw czuł, że następne chwile rozstrzygną o losie obojga. Serce mu biło silnie.

— Słuchaj, Felicyo — zaczął — z nami źle jest.

— Co się stało? — wyjąkała, zatrzymując się przerażona.

— Nic się nie stało... ale musimy się rozłączyć, nim się coś stanie.

— Przeczuwałam to — zaczęła wyrzekać — że ty mnie chcesz opuścić... Przeczuwałam to... Ale ja chcę zostać przy tobie. Ja muszę zostać przy tobie... Ja nie mogę żyć bez ciebie!

I uczepiła się jego ramienia, jak gdyby już w tej chwili miała go utracić.

Widział bledniejącą jej twarz, widział załzawione oczy, błagalnie wzniesione ku sobie, a myśl ucieczki pierzchła daleko... Poczucie odpowiedzialności wobec tej we współwinie drżącej istoty, do wszystkich innych ciężarów przydało nowy ciężar i ciężko przygniotło znękaną jego duszę.

— I dokąd chcesz jechać? — dopytywała się z trwożnem naleganiem.

— Nigdzie... Czy ja wiem? — jąkał.

— Chciałbyś wrócić do Ameryki... Nie zapieraj się... Ja wiem... Widzę to po tobie.

Wtedy on przyznał się do swoich planów.

— Ależ dlaczego? — skarżyła się. — Co ja ci zrobiłam?... Dlaczego tak nagle?

— Tyś mi nic nie zrobiła, Felicyo. Ale Hanna chce mówić.

Nastało milczenie...

Lekki wiatr z cichym świstem muskał chwiejące się olszyny.... Najbliżej siedzące wrony, skrzecząc, wzleciały w górę i leniwie bijąc skrzydłami, okrążały parę. I dalsze gotowały się do ucieczki.

— Więc Hanna chce mówić? — szepnęła Felicya, lękliwy wzrok wysyłając w dal, jak gdyby mściciele byli już tuż w pobliżu. — Chodźmy w zarośla — przemówiła po chwili — tam nikt nam nie przeszkodzi.

Opuścili polną drogę i brnęli w głębokim śniegu, w szerz i wzdłuż poprzerzynanym śladami zajęców.

— Sprawa ta bliżej nas dotyczy, aniżeli przypuszczasz — zaczął, odginając co chwila gałęzie, które ich smagały po twarzach. — Hannę chcieć przekonywać, byłoby daremnym trudem. Znalazłbym może środek uczynienia jej nieszkodliwą... ale nie mogę... nie mogę.. Sam zresztą chcę zrobić koniec... bo życie, jakie obecnie prowadzę, jest nie do zniesienia... dlatego wymyśliłem ucieczkę.... Ale chcąc być zupełnie szczerym, powiem, że i do tego nie mam prawdziwej ochoty... Co to ma za sens wdawać się znowu z rozbójnikami i koniokradami?... a w końcu po latach dostać kulką w łeb i zginąć gdzie marnie w krzakach jak zwierzę?.... Dlatego wolę szybki koniec.... Uciekać lub umrzeć, czegoś trzeciego, pośredniego nie ma dla mnie... A więc umrzeć!

Stanęli i spojrzeli sobie w oczy.

— Ach tak, umrzeć! — szepnęła, ze spragnionym uśmiechem przechylając głowę wstecz. — O wiele lepiej umrzeć!

Dreszcz nim wstrząsnął.

— Bardzo ci jakoś śpieszno, pozbyć się mnie, — rzekł, próbując żartu.

— Pozbyć się ciebie? — zawołała przestraszona. Czy myślisz, że umrzesz sam, bezemnie?

— Felicyo! — wykrzyknął, porywając ją za obie ręce. Dzikie jakieś szczęście napełniło jego duszę.

— Ach, czyż jest coś piękniejszego dla mnie — ciągnęła szepcząc dalej, jak śmierć w twych ramionach?

— Ale musi to być tylko w mych ramionach? — zapytał z szyderczym śmiechem.

Milczała i zawstydzona jak młoda oblubienica, ukryła twarz na jego piersi.

Zachowanie się jej zastanowiło go. Zdawało się, jakgdyby dobrze nie pojmowała, o co się tu rozchodzi.

— Słuchaj-no! — zapytał — czy tylko to twoie pragnienie jest prawdziwem?.. Bo, pozwól powiedzieć sobie: Tym razem nie będziemy żartowali... Nie wypijemy kropli do zębów.

— O, cicho bądź! — nadąsała się, a potem z omdlewającym uśmiechem szeptała: Twoją chcę być... twoją.., A ponieważ nie może to być w życiu, to przynajmniej po śmierci.

Przycisnął ją do siebie; uczucie upojenia, które tłumaczył sobie jako pragnienie śmierci, dreszczem przebiegło jego duszę, lecz potem chłodząco przyszło na niego nowe uczucie nieufności... nieufności przeciw sobie samemu, a bardziej jeszcze przeciwko niej.

— Wybadaj siebie dobrze, Felicyo — ostrzegał ją. Tu nie rozchodzi się jedynie o śmierć samą... Porzucić ten świat, gdy doszliśmy tak daleko, jest niczem, nie warto i mówić o tem... ale stawiamy na kartę wszystko, do czego człowiek przykłada jakąś wartość, jak długo nie jest mu obojętnem, co świat o nim powie po śmierci... Będziemy napiętnowani, gdziekolwiekbądź nas znajdą... I nasze groby zostaną oplwane...

— Cóż to nas obchodzi? — spytała z uśmiechem. Przecież czuć tego już nie będziemy.

— A więc chcesz?

— W twoich ramionach chcę umrzeć — wyszeptała i przymknąwszy powieki, cofnęła głowę daleko w tył, tak, że sklepienie niebieskie oblało jej twarz białem światłem.

Tak będzie wyglądać — pomyślał i ucałował jej oczy.

Lecz tym razem otworzyła jeszcze powieki.

— Nie, nie, ja żyję jeszcze — odpowiedziała figlarnie, odgadując jego myśli

Potem umówili się, jak to wszystko urządzą.

(C. d. n.)

Spekulacya i ceny zboża.

O wpływie gry giełdowej na ceny zboża zamieszcza *Deutsche Landwirtschaftliche Ztg.* nader ciekawy i pouczający artykuł niejakiego p. Smitha z Liverpoolu.

Z przebiegu czynności giełdowych tak w Ameryce, jak i w Europie, pisze p. St. Smith, mógłbym przytoczyć cały szereg wypadków, w których targ zbożowy w zupełnie podobny sposób, jak się to niedawno stało w Berlinie (w październiku br.), uległ naciskowi spekulantów. I tak, również w jesieni ostatniej kapitaliści stowarzyszeń elewatorów w Ameryce się zespolili, ażeby utworzyć syndykat spekulacyjny, który zgromadził w swem ręku nie mniej jak 80,000.000 buszli pszenicy na dostawę, jedynie w tym celu, ażeby zawładnąć rynkiem i wyzyskać grę giełdową pszenicą. I udało im się to najzupełniej, bo pod naciskiem rzeczonego syndykatu zniżkowego, ceny pszenicy ciągle się obniżały, właśnie od tej chwili, w której rolnicy-amerykańscy zwykli, a raczej zniewoleni są zboże swoje na targ wystawić. Skutek był ten, że na targu zbożowym powstała panika, która doprowadziła do obniżenia ceny na 6 m. 80 fen. za 100 kg. Jest to bowiem zwyczajnem zjawiskiem, że spekulacye podobne pojawiają się właśnie w czasie, kiedy producenci zboże swoje na targ wywozić muszą, to jest po skończonych żniwach. Po dokonanej kampanii, to jest po wyprzedaniu zasobów przez producentów, przynajmniej w przeważnej części, spekulanci, jeżeli im tego potrzeba, mają sposoby podniesienia kursów, co przecież nie zawsze się zdarza.

Ten system obrotów giełdowych, dowolnego prawie obniżania cen zbożowych, zwykle spekulantom olbrzymie przynosi zyski. Sprowadzają albowiem wielkie masy zboża zagranicznego, albo zakupują krajowe, rozumie się po cenach zniżonych, bynajmniej nie dlatego, ażeby niem prowadzić handel rzetelny i zaopatrywać potrzeby konsumentów, ale jedynie w tym celu, ażeby w danej chwili rzucić masę towaru na targ, sprawić popłoch i cenę obniżyć. Właściwie rzecz cała toczy się tylko o wyzyskanie różnicy w cenie. Mimo tego przecież takie żyto lub pszenica papierowa, którym to towarem operacye się odbywają, wpływają niewątpliwie na ceny towaru rzeczywistego. Panika na rynku tranzakcyi terminowych ten sam równocześnie wywiera skutek na interes handlowy rzeczywisty. A następstwem rzeczonych manipulacyj jest nieustająca prawie zniżka cen zbożowych, bez względu prawie na to, w jakim stosunku do operacyj tego rodzaju pozostaje rzeczywista produkcya zbożowa światowa.

Pozornie zdawać się może, że i spekulant, który zarabia na grze na różnicę, traci na zakupionym rzeczywiście towarze. Ale tę stratę pokrywa sowicie gra, bo tranzakcye terminowe przenoszą zwykle dziesięćkrotnie obroty zbożem rzeczywistem. Urządza się to zaś w ten sposób, że naprzykład na 20.000 albo i więcej ton zboża „papierowego", jest 1.000 albo i mniej ton zboża rzeczywiście zakupionego i na targ rzuconego ze stratą, ażeby obniżyć cenę owych 20.000 ton „papierowych". Zatem, chociaż nawet ostatnie sprzeda znacznie niżej ceny zakupna, stratę tę wynagradza mu obficie spekulacya na zniżkę zbożem „papierowem". Tym zaś sposobem się dzieje, że szkodę ponoszą jedynie producenci, to jest rolnicy, których strata staje się zyskiem spekulantów. Według mego doświadczenia — pisze p. Smith — co najmniej 90% wszelkiej pszenicy wywożonej idzie w służbę tego rodzaju gry, albo, jak ją eufemicznie nazywać lubią, spekulacyi giełdowej, skupiającej się w niewielkim względnie kole giełdowiczów.

Z tego powodu koniecznym zdaje się być postulat, ażeby gospodarze Europy, na wzór farmerów amerykańskich, obeznali się dokładnie z tego rodzaju tranzakcyami, na ich oczywistą szkodę obliczonemi, ażeby się skupiali ku odpieraniu zamachów zagrażających ruiną ekonomiczną i produkcyjną, ale ażeby się też usilnie domagali środków prawodawczych, któreby potrafiły prawdziwą zarazę ekonomiczną, jaka się mieści w tego rodzaju interesach, regulujących rzekomo ceny światowe zboża spożywczego, zniweczyć a rolnictwo uchronić od zagrażającego mu niebezpieczeństwa.

Pan Smith oblicza straty, jakie handel rzetelny, a w szczególności rolnictwo świata w ciągu jednego roku 1894, wskutek rzeczonych powyżej manipulacyj giełdowych poniosło, na okrągło cztery miliardy marek, a twierdzi, że gdyby zdołano usunąć ze szczętem zgubną grę na giełdach zbożowych, ceny zboża niechybnie pod nieśćby się musiały i to może o 30 do 40 prc. cen obecnie płaconych.

Jeżeli, powiada w końcu p. Smith, ktoś może zarzuci, że prawie niepodobieństwem się zdaje, ażeby spekulanci giełdowi tak olbrzymią przewagę zdobyć mogli na targu zbożowym wobec wielkiej masy rolników, to wytłómaczenia tego należy szukać w tem, że, jeżeli z pomiędzy publiczności rolniczej ktośby zapragnął sam się puścić na taką spekulacyę, to w 999 na 1000 wypadkach chwyci się zakupna papierowego zboża, jako zyskownego pozornie interesu. Tymczasem sprzedający towar papierowy są bezustannie na giełdzie, a ponieważ ostatni chcą obniżenia ceny, kiedy pierwszy jej podniesienia pragnie, przeto nie trudno obliczyć, kto w walce takiej w końcu górą pozostanie, czy ten, co poza organizacyą walory mniej więcej na swoją rękę sprzedaje, czy ów, który poparty jest nietylko zręcznością i biegłością w interesach i wszystkich fortelach gry giełdowej, ale i siłą organizacyi, wśród której stoi.

To i owo.

Wiedeń d. 6 stycznia.

Wiedeńska kronika brukowa ma znowu do zanotowania „wypadek", który zaliczać się zwykło do „senzacyjnych". Książę Franciszek Marya Jan Auersperg trojga imion, doprowadziwszy różnymi sportami do 300.000 złr. długów — zniknął z Austryi.

W liczbie wierzycieli księcia znajdują się fiakry, kelnerzy, portyerzy hotelowi, jubilerzy, fryzyerzy i płeć piękna w postaci podwójnie oszukanych tancerek i szansonetek. Jedna z nich Gizela Zucker oddała księciu oprócz „miłości", brylanty i oszczędności. Auersperg odpłacał jej za to miłością tak długo, aż wyczerpały się jej wszystkie klejnoty i gotówka, a następnie zamykał jej drzwi przed nosem.

Pannie Gizeli udało się jednak raz przecież „pana w domu zastać" i skorzystała ze sposobności, aby po krótkiej sprzeczce i daremnem upomnieniu się o swoje pieniądze, a przynajmniej o „kartki zastawnicze", księcia pana porządnie wypoliczkować. Szanowne oblicze młodego hulaki wykazuje ponoś ślady więcej podobnych wizyt.

Wprawdzie się karnawał jeszcze nie rozpoczął — lecz według statystyki balowej, ułożonej przez jednego z tutejszych „fachowych" sprawozdawców, zapowiada się bardzo wesoło, a dla pań na wydaniu nawet bardzo korzystnie. Według obliczeń wspomnianego statystyka odbędzie się w tego rocznym karnawale: 2 bale dworskie, 140 balów (tak zw. *Elite-Bälle*), 80 wieczorków z tańcami, 78 balów maskowych, 68 bauernbalów (specyalność wiedeńska. Uczestnicy balu mają kostyumy chłopskie i mówią sobie „ty"), bal artystyczny, bal wiedeńskiego Towarzystwa śpiewackiego i dwie redyty operowe. Przyzna każdy, iż miałem racyę, mówiąc, że widoki dla pań na wydaniu bardzo korzystne.

W Pötslenisdorf koło Wiednia odbyły się wczoraj i dziś wyścigi na „ski", w których bierze udział kilku oficerów norwegskich.

Flaneur.

Awans w armii.

Do obrony krajowej przeniesieni zostali z dniem 31. grudnia 1895 roku podporuczuicy rezerwy: Rossowski Mieczysław, Misiakiewicz Juliusz, Opolski Józef, Siegel Adolf, Dellin Rudolf, Dutczyński Kazimierz (z pułku piech. nr. 9), Furtmüller Franciszek, Skorbecki Eugeniusz, Schwarz Eugeniusz, Melkus Ernest, Dmochowski Roman, Bistehnau Rudolf, Lanzer Robert, Podhorzer Chaim, Studnicki Julian (z p. p. 10), Eliasz Kazimierz, Trzaskowski Stanisław, Orange Henryk, Szopski Felicyan (z p. p. 13), Münz Józef (z p. p. 15), Rauscher Ryszard, Pelikan Karol (z p. p. 20), Mayer Maksymilian, Maryschka Antoni, Lemberger Artur, Feingold Schie, Herz Teodor, Hertzka Rudolf, Schaller Robert, Sack Oskar, Vincenz Jan, Beer Jakób (z p. p. 24), Zdański Roman, Fantl Jakób, Kułaczkowski Aleksander, Okniński Wawrzyniec, Berger Zygmunt (z p. p. 30), Mendel Fryderyk, Zgórski Józef, Furlan Józef, Ruschka Rudolf, Bleicher Józef, Szostkiewicz Tadeusz (z p. p. 40), Steiner Heryk, Sabath Hersch, Rohman Maurycy, Koczyński Michał, Olszewski Antoni (z p. p. 41), Bukowski Stanisław, Kronbauer Artur, Stransky Wiktor, Dębicki Orest, Crha Henryk, Fanta Emil, Blazek Antoni, Jelinek Franciszek (z p. p. 45), Zapletal Włodzimierz, Kirschner Artur, Gall Ludwik, Jager Marcin, Landau-Henryk, Plener Karol, Orzelski Feliks (z p. p. 55), Ciompa Paweł, Gastheimb Karol, Grübler Feliks, Zachariasiewicz Stanisław, Horóbski Ignacy, Werber Bernard, Stumpfe Gustaw, Schwab Ryszard (z p. p. 56), Halla Emil, Filipowicz Andrzej, Markup Ludwik, Dluhy Ignacy, Heeg Adolf, Stasicki Tadeusz, Spett Jakób, Kohn Adolf, Knapp Józef, Broszkiewicz Józef (z p. p. 56), Lewiński Klemens, Kotowicz Stanisław, Teodorowicz Adam, Lewicki Antoni, Synek Emil, Czałczyński Kazimierz, Tustanowski Piotr, Majeranowski Feliks (z p. p. 58), Alscher Edward, Dvorzak Marjan, Czaban Teofil, Feier Jan (z p. p. 77), Pilecki Adam, Laskownicki Stanisław, Ostaszewski Stanisław, Borysiewicz Adam, Koniuszewski Michał, Oller Juda (z p. p. 80), Stanek Franciszek, Gebhardt Edward, Hrycewicz Bazyli, Gottfried Jan (z p. p. 89), Dabon Klaudjusz, Jung Franciszek, Henner Isaak, Seelenfreund Jonatan, Mark Leon (z p. p. 90), Wawrausch Zdzisław, Raschke Herman, Bobies Ludwik, Kień Juljusz Zawadowski Antoni, Pańkowski Jozef (z p. p. 95), Ludwig Karol, Brandmayer Adolf (z b. str. 12), Ligęza Teodor, Hlavaczek Józef (z b. 13), Sobek Franciszek, Machanek Maksym., Springer Wilhelm (z b. 16), Horten Henryk (z b. 30), Frydrich Franc., Berger Józef, Wilhelm Ludwig, Pollak Ottokar, Jakubowicz Kajetan, Floudor Otto (z p. dr. 9), Mautner Adolf, Dommer Antoni, Rösner Alojzy, Jenisch Paweł, Pieńczykowski Walerjan (z p. d. 10), Springer Gustaw (z p. d. 11), Dembiński Henryk, Żeleński Władysław, Michałowski Władysław, Lipowski Edward (z p. u. 1), Lewakowski Zygmunt (z p. u. 2), Grodzicki Władysław, Morarowski Szymon, Maschke Ferdynand, Grocholski Roman (z p. u. 11), Wildner Józef, Zawidowski Klemens (z p. ul. 13). Bleckmann Eugenjusz, Bitter Henryk (z p. ar. k. 1). Brandeis Artur (z p. k. 11), Bukal Rudolf (z p. d. 1), Engel Frydryk (z p. d. 3), Bieńkowski Piotr, Mayer Ryszard (z p. d. 31), Berger Wiktor, Jasser Itzig (z p. d. 32), Zlamal Jan, Pohl Adolf, Prochaska Ottokar, Kostkiewicz Kazimierz (z p. art. f. 2), Strobl Wilhelm, Kaspar Franciszek, Radlmesser Franciszek, Scherautz Roman (z p. f. 3). Bertl Józef (z b. pion. 10), Kuffler Wilhelm, Haas Barnard (z b. p. 12), Hirsch Ottokar (z odd. san. 14), Swoboda Karol, Demartini Rudolf, Szpaczek Karol, Koritta Adolf, Swejk Józef, Hruby Miłosław, Schiller Oswald, Dlabacz Fryderyk, Brunner Marcin. Belza Franc. (z p. furg. 3).

Kadeci: Schnerch Karol 9. p. p., Koneczny Jan, Strauch Edwin, Fischer Jan 13, Penther Alfred 15, Kopecky Józef, Skliwa Marcin 58.

KRONIKA.

Lwów d. 7 stycznia.

Dzisiejszy numer „Gazety Narodowej" zawiera półtora arkusza druku.

Szan. prenumeratorów, którzy dotychczas nie odnowili przedpłaty, prosimy uprzejmie o rychłe nadesłanie należytości prenumeracyjnej, gdyż regulując nakład będziemy zmuszeni wstrzymać im dalszą wysełkę poszczególnych numerów.

Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnem posłuchaniu prezesa ministrów hr. Badeniego i węgierskich ministrów Josikę i Lukacsa, dziś zaś przyjmował cesarz prezesa węgierskich ministrów br. Banffyego i węgierskiego ministra Perczela.

Bawiący we Wiedniu powyżsi ministrowie węgierscy byli wczoraj na obiedzie u prezesa ministrów hr. Badeniego, wieczorem zaś minister br. Josika wydał wielkie przyjęcie, na którem obecni byli arcyksiążę Ludwik Wiktor, dalej ministrowie austryaccy i węgierscy, nuncyusz papieski, członkowie ciała dyplomatycznego i dostojnicy cywilni i wojskowi.

W niedzielę wreszcie odbył się obiad u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, na którym byli hr. Badeni i br. Banffy, wszyscy ministrowie austryaccy i bawiący w Wiedniu ministrowie węgierscy, admirał Sternek i wielu innych dostojników i wysokich urzędników, a między nimi i radca ministeryalny Kniaziołucki.

Węgierscy ministrowie, którzy bawili w Wiedniu, odjechali dziś do Budapesztu.

Zapiski osobiste. Namiestnik książę Sanguszko powrócił wraz z małżonką do Lwowa

Prezydyum wyż. sądu kraj. oznajmia nam, że posłuchania udzielane będą codziennie z wyjątkiem wtorku bezwarunkowo jedynie między godz. 12 a 1 w południe. Zgłoszenia się stron w innej porze nie mogą być uwzględnione, ponieważ tok czynności urzędowych nieraz nagłych, tego nie dopuszcza.

Deszcz. Dziś po południu temperatura podniosła się nad 0 i spadł rzęsisty deszcz.

Konsul rosyjski. Doniesienia jakoby tutejszy konsul rosyjski p. Pustoszkin miał być odwołany i na inne miejsce przeznaczony, jest mylne. Pan Pustoszkin nadal pozostaje we Lwowie na swem stanowisku.

Ruch pociągów. Wskutek zawiei śnieżnych został zastanowiony ruch wszelakich pociągów na lokalnej kolei kołomyjskiej od 5. stycznia na przeciąg dni 4.

Z Tarnopola piszą nam: Z powodu zażaleń na obchodzenie się tutejszych organów policyjnych z emigrantami, przysłało namiestnictwo do Tarnopola radcę Korzeniowskiego dla zbadania na miejscu całej sprawy. Radca prowadził gorliwie dochodzenie i przesłuchiwał tak agentów policyjnych i żandarmów, jak i licznych świadków. Wynik dochodzeń zostanie prawdopodobnie ogłoszony.

Od kilku dni bawi w Tarnopolu operetka p. Lelewicza z pp. Kliszewską, Celińskim i Jasielskim. Dotąd dano cztery przedstawienia które wypadły ku zupełnemu zadowoleniu tutejszej publiczności, która jednak niestety nie zbyt licznie zapełniała salę.

Policyi tarnopolskiej powiodło się schwycić dwóch rzezimieszków Michała Ilczyszyna i Hryńka Płotynieckiego, którzy od dłuższego czasu grasowali po Tarnopolu i okolicy i dopuścili się całego szeregu kradzieży i oszustw.

Wybryki żołnierskie. Z Jarosławia donoszą do *Kuryera Przemyskiego* o zajściu między ułanami a zastępcą oficera. Zdarzyło się ono w mieszkaniu prywatnem oficera, zajmującego mieszkanie w sąsiedztwie kawiarni „warszawskiej". Oficer wyjechał, a pozostały służący sprowadził znajomych ułanów, których tak uraczył, że ci, podochoceni, poczęli wyprawiać krzyki i hałasy. Oficerowie, zabawiający się w kawiarni, posłali po patrol. Gdy patrol 40. pułku, dowodzony przez zastępcę oficera, przybył i wezwał ułanów do rozejścia się, ci nie posłuchali. Dowodzący rozkazał nałożyć bagnety, ułani w odpowiedzi dobyli szabel. Dowodzący zakomenderował ognia — żołnierze odmówili posłuszeństwa. Zastępca oficera, opuszczony przez ludzi, cofnął się i posłał do kasarni po silniejszy oddział. Tymczasem jeden z ułanów ciął szablą zastępcę oficera 9. pułku, widza obojętnego. Nadciągnął silny oddział z koszar i ten przy pomocy zastępcy oficera artyleryi wyłamał drzwi mieszkania, przyaresztował i rozbroił ułanów. Władze wojskowe wdrożyły sądowe dochodzenia.

Tramwaj konny w Stanisławowie wkrótce zacznie się budować. Konsorcyum złożone z adwokata dr. E. Tilla, dyrektora lwowsk. tramwaju p. Schustra i adwokata stanisławowskiego dra Katzenellenbogena otrzymało koncesyę do przedsięwzięcia robót przygotowawczych.

Elektryczne oświetlenie zaprowadza u siebie Grzymałów. Gmina tamtejsza rozpoczęła układy w tej mierze z zarządem młyna parowego hr. Pinińskiego, który już posiada motor i jest oświetlony elektrycznością. Tym sposobem Grzymałów będzie drugiem miastem w Galicyi oświetlonem elektrycznością. Pierwszem jest już Przemyśl.

Samobójstwo i zabójstwo. W Wiedniu w hotelu pod „złotym niedźwiedziem" w poniedziałek 6. bm. restaurator Henryk strzelił do swej kochanki, Ireny Braun, kasyerki w jego restauracyi a następnie sam drugim wystrzałem odebrał sobie życie. Nathan zmarł natychmiast, a Braunówna żyje jeszcze, lecz nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu. Nathan, jakkolwiek był żonaty, utrzymywał od dłuższego czasu stosunek miłosny z Braunówną i gdy niedawno temu romans ich wyszedł na jaw, żona Nathana zmusiła Braunównę do opuszczenia domu. Kochankowie utrzymywali ciągle jeszcze stosunki, skąd przychodziło do scen małżeńskich między Nathanami, aż wreszcie kochankowie postanowili oboje umrzeć i postanowienie to spełnił Nathan w poniedziałek.

Nowy prezydent związku szwajcarskiego p. Adrjan Lachenal, genewczyk, o którego wyborze donosiły już telegramy, zajmuje nas o tyle, iż jest spowinowacony z Polakiem p. Waryłkiewiczem, zamieszkałym w Genewie, gdzie ma sklep spożywczy w dzielnicy Plainpalais. P. Waryłkiewicz ożeniony jest z siostrą nowego prezydenta.

Polacy w Berlinie. Dzienniki berlińskie donoszą, iż zamieszkali w Berlinie Polacy zamierzają wybudować dom, któryby mógł skupić w sobie życie towarzyskie miejscowej kolonii polskiej. Budowla pomieścić ma salę koncertową, salę do ćwiczeń gimnastycznych, salę zebrań i uroczystości oraz bibliotekę. Projektowano najprzód w tym celu pewien plac w dzielnicy Moabitu, ale większe stowarzyszenia uczyniły swoją zgodę na ten plan zależną od wzniesienia domu w środku miasta. Dom będzie tak obszerny, iż pomieści w sobie zarządy owych stowarzyszeń berlińskiej kolonii.

Przysięga żydowska. Przed sądem ławniczym w Śremie w ks. Poznańskim miał pewien żyd w ubiegłą sobotę składać przysięgę, czego jednak nie chciał uczynić bez nakrycia głowy, twierdząc, że w sabat inaczej przysięgać nie może. Rabin słuchany jako znawca orzekł, że w przepisach żydowskich nie ma różnicy między sabatem a innym dniem, ale świętość przysięgi wymaga od żyda, aby ją składał z tą samą powagą z którą się modli. Na kilkakrotne pytanie sędziego, czy to jest religijnym przepisem, dał rabin potakującą odpowiedź. Na to rzekł sędzia, że w takim razie musianoby każdemu żydowi pozwolić przysięgać z nakrytą głową. Rabin odpowiedział, że o ile wie, zezwala się na to. Sędzia pozwolił żydowi w czapce przysięgać, oświadczył atoli, że w tym względzie zasięgnie informacyi u sądu nadziemiańskiego w Poznaniu.

Życzenia kardynałów. Stary dyplomatyczny zwyczaj wymaga, aby wszyscy kardynałowie *in curia*, tj. mieszkający w Rzymie, winszowali i składali świąteczne życzenia piśmienne nietylko wszystkim kolegom, ale i wszystkim panującym, gdyż jako książęta kościoła uważani są na równi z członkami rodzin panujących. Oto lista osób rodu królewskiego, którym kardynałowie obowiązani są posyłać oficyalnie powinszowania i życzenia Nowego Roku: cesarz i cesarzowa austryaccy, królowa (rejentka) hiszpańska, król i królowa portugalscy, król i królowa belgijscy, król i królowa saska, król (rejent) bawarski. Król i królowa włoska oczywiście są wyłączeni z listy. Królestwo rumuńscy nie są na spisie, chociaż król jest katolikiem, ale królowa jest protestantką, przytem od czasu, kiedy brat króla rumuńskiego, ks. Hohenzollern (katolik), złamał piśmienne zobowiązanie wychowywania dzieci w wierze katolickiej, Stolica Apostolska nie widzi racyi wprowadzania pary królewskiej do listy, przedstawianej kardynałom.

Listy powyższe winny być w całości pisane ręką kardynała po łacinie lub też po francusku i to zawsze z datą d. 25. listopada, choć wysyłane bywają w grudniu na ręce nuncjusza papieskiego, który je doręcza pod właściwym adresem. Życzenia, jakie sobie kardynałowie między sobą składają, są już mniej ceremonialne, krótkie i najczęściej w formie drukowanych blankietów z podpisem Jego Eminencyi. W południe w wigilię kardynałowie zbierają się w Watykanie i przez usta dziekana św. kolegium składają życzenia Ojcu św., przy której to sposobności Papież ma krótką alokucyę.

Elemosynaria papieska zajmuje się nietylko rozdawnictwem jałmużn dla biednych, które Ojciec św. stale, czy też w pewnych dniach roku z powodu różnych uroczystości poleca rozdzielać, ale nadto zajmuje się wypłatą wsparć miesięcznych dla dawnych urzędników papieskich, cywilnych i wojskowych, dla wdów i sierót po nich, dalej wypłatą subwencyi dla szkół, posagów dla rzymskich dziewcząt, osieroconych przez ojca i matkę, opłatą lekarstw dla biednych, ciągłem rozdawnictwem zupełnie urządzonych łóżek (cel tego określa *Voce della Verita*: „a togliere l'immoralità nelle famiglie") a nakoniec rozdzielaniem wsparć między podupadłych finansowych kapłanów i ubogich nowochrzczeńców. W r. 1894 wydała elemosynaria na powyższe cele kwotę 449.434 lir, nieliczące tego, co Ojciec św. sam z prywatnej swej szkatuły rozdał i co wydała papieska komisya szkolna na katolickie szkoły.

Zmarli. Ks. Jan Szokalski, b. proboszcz gr. kat. w Madryniu dyecezyi Chełmskiej, a od 22 lat wikary przy kościele parafialnym łacińskim w Milatynie Nowym, przeżywszy lat 73, zmarł w d. 5. bm. Wieczny odpoczynek racz dać Boże ewangielicznemu kapłanowi i niestrudzonemu patrycie, który całem swojem życiem stwierdził wierność swą dla Unii trzech narodów.

Bal prasy. Komisya zapraszająca odbyła szereg posiedzeń, na których ułożono ostatecznie listę zaproszeń, obejmującą przeszło cztery tysiące nazwisk. Zaproszenia imienne dotyczą oczywiście i najbliższej rodziny zaproszonego. W razie gdyby ktokolwiek z powodu niedokładności adresu nie otrzymał zaproszenia do dnia 11. b. m. raczy się zgłosić do sekretarza towarzystwa Dziennikarzy Polskich, p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego (Lwów, ul. Mickiewicza 15), za pośrednictwem poczty miejscowej.

Z „Gwiazdy" lwowskiej. Porządek zabaw mających się odbyć w bieżącym karnawale w Stowaszeniu rękodz. lwow. „Gwiazda" w sobotę d. 11 stycznia pierwszy wieczorek z tańcami, toaleta wieczorkowa; zaś w sobotę 18 i 25 stycznia oraz 1., 8 i 15. lutego wieczorki maskowe, a we wtorek 18 lutego ostatni wieczorek z tańcami.

W Złoczowie tow. Bursy im. Kościuszki otwiera z początkiem drugiego półrocza szkolnego bursę dla uczniów złoczowskiego gimnazyum religii kat. bez różnicy obrządku. W tym celu rozpisuje konkurs na sześć miejsc, które będą nadane za dopłatą 8 zł. miesięcznie uczniom, odznaczającym się nauką i dobrymi obyczajami, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla synów nauczycieli ludowych złoczowskiego okręgu szkolnego. Podania należy wnieść do 20. bm. na ręce gimn. złoczowskiego.

Z Łańcuta wydział stow. oświaty „Mrówka" składa za naszem pośrednictwem podziękowanie wszystkim, którzy zajęli się urządzeniem przedstawienia amatorskiego na uczczenie pamięci Mickiewicza i rocznicy powstania z r. 1831, a przedewszystkiem pp. Barańskiemu i Kęskiewiczowi, dalej paniom Barańskiej, Martyniakowej i Serkowskiej i pp. Dydze, Martyniakowi, Mirkowi, Przestrzelskiemu i Szustowi.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania życzeń noworoczuych złożyli w administracyi naszego pisma. WPp. dr. J. Olpiński z Trembowli 2 zł., F. Gam-

Z wystawy szkiców i obrazów.

Na czele niniejszego przeglądu wypadałoby określić definicyę szkicu i podnieść znaczenie i wartość jego artystyczną. Nie chcąc jednak ogólnemi uwagami nudzić czytelnika, konstatujemy, że na obecnej wystawie nie wszystko jest szkicem, co się tak nazywa i że odpowiedniejszą dla niej nazwą byłoby „wystawa gwiazdkowa". Nie oddzielając plewy od ziarna, zgromadzono kilkadziesiąt studyów, szkiców i małych wykończonych obrazków, wśród których świeci nie mało błysków prawdziwego talentu, lecz stosunkowo więcej znaleźć można miernoty i nieudolności.

Na tej wystawie gwiazdkowej wybijają się na plan pierwszy swoją wartością artystyczną szkice pp. Piotrowskiego, Batowskiego, Bratkowskiego, Stanisławskiego, Malczewskiego, Włodzimierza Popiela i Kotowskiego, rysunki Rybkowskiego, akwarele Kozakiewicza, pastele Reyznera i Jankowskiego, typy Weina; niemniej spokojny nadwiślański krajobraz Kochanowskiego i wachlarz starego Kossaka, którego pendzel zawsze młody nie uronił z czasem nic z swych dawnych i uznanych przymiotów.

„Targ w Belgradzie" p. Piotrowskiego to charakterystyczna scena pod względem etnograficznym, żywa w akcyi, którą ujęła rutynowana ręka utalentowanego artysty. Zarówno interesującemi są jego akwarelowe studya kostyumów i inne, czyste w rysunku, wypukłe w plastyce, żywe w kolorze typy górali zakopańskich uwydatniające indywidualność, bez szkody jednak dla charakterystyki typu.

Widoki portu fiumańskiego i weneckich lagunów p. Batowskiego pełne są prawdy w perspektywicznem natężeniu barw i w grze światła na migocących falach jasnego Adryatyku. Śmiało rzucane plamy akwarelą na papier wywołują efekt, świadczący o wielkiej biegłości i wprawie pendzla. Wymienionym nie ustępują i niektóre inne szkice tegoż artysty, jak n. p „Osiołki" wiernie w rysunku pochwycone z natury. Szkic do „Unii Brzeskiej" jest dość szczęśliwem naśladownictwem barokowego stylu Matejki.

Drobne impresyonistyczne szkice p. Stanisławskiego, nie zrozumiałe jeszcze, — jak zauważyliśmy — dla szerszego koła widzów, każą nam żałować, że artysta po macoszemu traktuje (może słusznie) lwowską wystawę, przysyłając na nią nie często i to drobne tylko kartki z malarskiego notatnika swych wrażeń. Z tych jego prac widać, że wrażenia bystro odczute z wielką łatwością i znajomością środków umie przenosić na płótno.

Podobne przymioty posiadają szerokim pendzlem szkicowane pejzaże p. Malczewskiego.

Liczne szkice p. Rybkowskiego są pochlebnem świadectwem dla artysty, który widocznie przywiązuje wagę do bezpośrednich studyów z natury. — Umie on chwytać zbiorowe sceny targowe nie pozbawione ruchu w liniach i grupach. Dla indywidualności ludzkiej mniej ma zmysłu, to też typy jego nie mają zasadniczych znamion typu. Krajobrazy p. Rybkowskiego, przypominające więcej manierę Pociechy, a mniej naturę, prawdziwsze są w zabarwieniu od innych jego akwarelek, na których figurki szkicowane ołówkiem z natury, na pamięć zdają się być kolorowane.

Effektowne kolorystycznie pastele p. Jankowskiego muszą zyskać słowa pochwały, jeżeli się je uważać będzie za pejzaże dekoracyjne. Jako takie pozostawiają poza sobą romantyczną księżycową noc p. T. Popiela, którego anegdotycznie pojęta „Powódź" przedstawia na tle źle podpatrzonego krajobrazu, nieśmiało i twardo rysowaną krowę, dumającą filozoficznie nad klęską powodzi.

Malarskie poczucie dla czysto zmysłowych estetycznych wrażeń linii i barw objawia p. Reyzner w kompozycyach personifikujących „Dzień" i „Noc". Ta sama harmonia linij widnieje z jego portreciku młodej kobiety, na którym dystynkcya układu i pozy łączy się z elegancką świeżością pastelu.

Zaletą typów p. Weina jest to, że nie ograniczając się na pochwyceniu i uwydatnieniu rysów twarzy chętnie wprowadza swoje figury w akcyę ożywiając je w ten sposób bardzo korzystnie. Jego typy niezgrabnej kokietki brukowej, kramarki z podwiązaną brodą, żebrzących żydów, mają piętno dobrej i bystrej obserwacyi. Akwarelki p. Weina wskazują, że zaczyna on odczuwać barwne wrażenia przyrody. Ażeby jednak mógł w tym kierunku osiągnąć pomyślne rezultaty, podobne tym, jakie zdobył jego ołówek, musi niewyrobiona technika jego pendzla niejeden jeszcze zgryźć twardy orzech nauki, od której młody i utalentowany artysta ociągać się nie powinien.

Pomijając kolekcyę obrazków p. Kozakiewicza i rodzajową ludową scenę p. Kotowskiego, chcemy tu jeszcze nadmienić, że najsilniej pod względem ilościowym jest reprezentowana na wystawie paleta p. Harasimowicza. Obiera on od pewnego czasu niepowszednie motywa świetlne nie łatwe do zaobserwowania i trudne do uplastycznienia.

P. Harasimowicz nabył już niezaprzeczenie pewnie rutyny i cieszy się coraz większem powodzeniem.

Galerya grzecznych główek p. Młodnickiej roztacza przed nami i w tym roku szereg ładnych twarzy, ale bez wyrazu.

Bajką o amazonkach, którą p. Doubek wystawił w lwowskim salonie poucza nas, że w fizycznej walce, jaką toczyły one z drugą połową rodu ludzkiego — nie męstwo, ta cnota rycerzy, lecz podstęp przechylił szalę zwycięstwa na stronę nadobnych bojowniczek. Nie chcemy generalizować moralnej myśli tej legendy, nawiązując tylko do niej zaznaczyć chcemy, że wątpimy, aby prace adeptek sztuki debiutujących obecnie na wystawie, można było wyeksploatować na korzyść „ruchu kobiecego". Z wyjątkiem jednego obrazka panny Pająkówny, to chromy dyletantyzm, z którego widać, jak podziurawionym być musi przetak, przez który jury lwowskiego salonu przesiewa wraz z zdrowym i pięknym ziarnem ciężki i niezgrabny owoc może dobrych chęci, ale nieuctwa i nieudolności.

P. Kruszewskiego „Wyjazd na polowanie" z dobrze rysowanemi figurami i końmi, brakiem tonu przypomina angielskie, sportowe druki kolorowane. Tenże artysta wystawił także malowane, jeśli nie na pamięć, to z pewnością nie z natury — nagie kobiety harcujące po trawnikach.

Krajobrazy pp. Bratkowskiego i Barona nie są bez wad, posiadają jednak wiele bardzo dobrych szczegółów np. w rysunku i byłoby niesprawiedliwością pomijać je wobec innych wymienionych — milczeniem.

Od drobnych szkiców przejdźmy do kolosa, na którego płótnie możnaby je wszystkie razem wygodnie pomieścić.

Sardanapal, obraz Histlera, choć wielki rozmiarami, nie zasługuje na to, aby mu wiele czasu i papieru poświęcać. Źle skomponowany daje nam scenę niejasną, w której wiele ruchu, a mało ekspresyi dramatycznej, wiele ciał, a mało ludzi, wiele grymasów, wykrzywiających żurnalowe twarze a mało w nich wyrazu dostrajającego się do groźnej sytuacyi. Przebaczylibyśmy jednak te wady, gdyby wśród bogatej malowniczości wschodniej scenery, bajka o Sardanapalu nie była przedmiotem obrazu, ale tylko środkiem do pewnych pięknych kombinacyi optycznych wrażeń, gdyby obraz był dekoracyjnym. Niestety nieznajdujemy i tego na płótnie, na którem proza niewiązanych z sobą rytmicznie linji i mas idzie w parze z monotonnością zimnego i ubogiego kolorytu. Do tego dodajmy gęsto rozsiane niedokładności rysunkowe a zreasumowawszy nasze uwagi dojdziemy do wniosku, że importowany ten ogrom nie potrzebnie tak długo zabiera swojem dużem a koszlawem cielskiem pierwsze miejsce w szczupłych pokoikach lwowskiej wystawy.

Nie wierzymy w szczerość oburzenia tych, którzy w obrazie p. Doubeka widzą zniewagę moralności. Ciało ludzkie, nagie, „zmysłowe", które było bożyszczem sztuki greckiej i uwielbionym tematem koryfeuszów renesansu a które z lubością głaskał nawet poświęcony pendzel praerafaelistów, pozostanie zawsze niewyczerpanym przedmiotem sztuki, niezależnej od zbankrutowanych i zmanierowanych poglądów na moralność i estetykę. Gdyby się nawet nie zgodzono na tę naszą uwagę, pytamy, czy można był dyskretniej uwydatnić tę zmysłową potęgą urody, która niepokonanego i umiejącego prawdopodobnie panować nad sobą rycerza, rzuciła do nóg czarskiej Dalili.

Z obrazu, na którym czuć jeszcze naleciałości akademickie, bije przede wszystkiem poważniejsza dążność artystyczna, pragnąca dać jasny i zwięzły wykład tematu nowelistycznego prawdy, trudnego motywu świetlnego szukająca zdrowej piękności ciała, nie wzorowanego na antyku lecz pulsującego krwią żywego modelu; pragnąca wreszcie w granicach danego talentu, wiedzy malarskiej i inteligencyi dać to, co może dać lepszego.

S.

ski z Jezierzan 2 zł., St. Kędzierski z Meryszczowa 1 zł. na weteranów z r. 1831; WPp. Passakas z Brześcian 3 zł., Zbigniewowie Horodyńscy ze Zbybniowa 5 zł., Kolasiński 2 zł. dla biednych i głodnych dzieci.; WP. Kryciński z Kołomyi 2 zł. dla Tow. oświaty ludowej: WP. E. Turczyński z Kołomyi 2 zł. na gimnazyum polskie w Cieszynie; WPp. Leopoldyna i Longin Łobosiowie z Taurowa 3 zł., K. Majewski 50 ct. na restauracyę katedry na Wawelu.

O kawie bobowej. Większa część, a można nawet powiedzieć, że wszystkie rodziny z bardzo małymi tylko wyjątkami, pijają codziennie dwa i trzy razy na dobę kawę bobową i to ani niewiedząc o tem, ani nie zdając sobie z tego faktu sprawy, że tym sposobem powowoli, ale tem pewniej podkopują zdrowie fizyczne swoich członków. Kawa taka jest niebezpieczną trucizną a regularne jej picie w wielu wypadkach sprowadziło nadwerężenie systemu nerwowego (obłąkanie) albo też osłabienie czynności serca (bicie serca). W ostatnich czasach udowodnili ten fakt nieodpartymi argumentami lekarze i uczeni w wielu poszukiwaniach i doświadczeniach. Niestety — dowody i argumenty ich, a także poważne i peremptoryczne przestrogi, jakie z nich z konieczności wyciągnąć należy i jakie też najznakomitsi lekarze z nich wyciągają, nie przechodzą do wiadomości szerokich warstw ludności, ponieważ najczęściej zamieszczone są w umiejętnych pracach i drukowane jedynie w uczonych pismach specyalnych lub działach

Tylko ten jeden fakt niechaj tu będzie podniesiony, że mianowicie do zabicia zwierzęcia wystarczają 0·3 grama kofeiny, t. j. trucizny zawartej w kawie bobowej i że dalej my bez troski wypijamy w jednej filiżance dobrej, z niczem nie zmieszanej kawy bobowej, 0·25 grama tej trucizny! Kawy bobowej powinnoby się zatem używać w domowem gospodarstwie tylko w mieszaninie i razem z kawą słodową, która znowu szkodliwy wpływ kofeiny w znacznej części paraliżuje. Kobiety i dzieci, a także osłabieni i chorzy powinni dalej powoli przejść do używania czystej kawy słodowej, nadzwyczajnie smacznej, zdrowej, a równocześnie o wiele tańszej. Stać się to może tem łatwiej, że kawa słodowa prawdziwie Kathreinerowskiej fabrykacyi, posiada smak kawy bobowej, a po krótkiem przyzwyczajeniu się wyśmienicie smakuje.

Najlepsze w świecie czernidło! Z całą słusznością nazywa się najlepszem na cały świat czernidłem, czernidło do butów od 60 lat przez wiedeńską firmę Szczepana Fernolendt'a na wszystkie strony świata rozsyłane i wszędzie z uznaniem przyjmowane. Na wielu wystawach zdobyło to czernidło pierwsze nagrody, bo ma ten wielki przymiot, że nadając trzewikom piękny ciemno czarny połysk, podnosi równocześnie trwałość skóry. Trzewiki są dla wielu osób ważnym artykułem tak ze względu na koszt ich nabycia jako też, i to w nienajmniejszej mierze ze względu na sposób czyszczenia ich który znacznie na trwałość wpływa. By zatem zapewnić na długi czas przyszwie trwałość, należy najpilniejszą i najbaczniejszą uwagę zwrócić na ten materyał, z którym się skóra codzień musi stykać t. j. na czernidło. Aby zyskać w tym względzie zupełną pewność, należy przy zakupnie czernidła żądać wyraźnie czernidła do butów Fernolendt'a z c. k. uprzywilejowanej fabryki Szcz. Fernolendt'a, istniejącej w Wiedniu III 1 od lat 60-ciu, i należy odrzucać wszelkie bezwartościowe naśladownictwa, których niestety bardzo wiele się namnożyło.

Bez odpowiedzi.

Roman spędził noc na pisaniu.

Trzy rozdziały — trzy duże rozdziały leżą przed nim na stole. Nakreślił je na ćwiartkach połyskującego papieru, pismem wyraźnem, okrągłem, czytelnem

Tu i owdzie tylko widać na rękopisie wyraz przekreślony, albo kilka dopisanych na marginesie, ale twórczość dyktująca mu opisy, dyalogi, rozumowania i wnioski musiała być łatwa i natchniona, bo dopisków mało.

To też Roman odpoczywa zadowolony w fotelu wygodnym, obitym ciemno zielonym safianem.

Lampę zgasił przed pół godziną, podniósł storę, rozsunął firanki, a promienie słoneczne poranka wbiegły przez odsłonięte okno do jego pracowni i igrają po stole. Złocą fraszki na nim rozrzucone, iskrzą się i łamią w szkle kałamarza, otaczając aureolą tęczową jego brzuszek, napełniony atramentem; suszą ciepłemi pocałunkami jeszcze mokre wiersze rękopisu.

Powieściopisarzowi — bo Roman jest słynnym powieściopisarzem — dobrze i miło w tem *dolce farniente*.

Po pracy, od dziesiątej wieczorem do ósmej zrana, jakże przyjemnie nic nie robić i pozwolić myśli niespętanej, nieokiełznanej, nietrzymanej na wędzidle, pobujać swobodnie! To też bawi się ona promieniami słońca i oczy odpoczywającego za niemi wodzi.

Roman należy do autorów, którzy znają człowieka na wylot i przeróżne stany duszy umieją odtwarzać wiernie. Uczył się wiele, obserwował jeszcze więcej, zastanawiał się nad życiem.. nad mężczyzną, kobietą, tłumem, narodem, ludzkością. Psychologiczne jego studya słyną z głębokości w szerokim świecie.

Krytycy twierdzą, że dyssekuje uczucia, wrażenia, namiętności, zasady, przekonania, słowem całą duchową istotę śmiertelnych z taką wprawą i umiejętnością, z jaką anatom lub chirurg kraje ciało, szukając w niem — po śmierci — przyczyny zgonu.

Roman po chwilowem obezwładnieniu myśli, zaczyna teraz roić o swojej wiedzy, o darze przenikania serc i umysłów, udzielonym mu przez Boga... o sławie. Wie, że jest wielkim, znakomitym!

Wtem drzwi uchylone skrzypnęły.

Do pokoju wtacza się mała Lili, pięcioletnia córeczka powieściopisarza. Śliczny dzieciak!

Buzia jej snem rozgrzana, rumieni się cała, a uśmiech pogodny żłobi w niej dwa roskoszne dołeczki. Złote włosy spływają kręcącemi się loczkami na czoło jasne, oczęta fiołkowe patrzą ciekawie; na ustach koloru kaliny zwiesza się biała kropla mleka, bo Lili w łóżeczku zwykle pije pierwsze śniadanie, a tylko co z łóżeczka wstała.

— Dzień dobry, tatusiu!

— Dzień dobry, jedynaczko!

I Roman uszczęśliwiony wtargnięciem drogiej laleczki, przyciąga ją do siebie i sadza na kolanach. Dziecko... promienie słoneczne... ukończona praca — w trzech dużych rozdziałach leżąca na stole — błogość jakaś... wszystko składa się na upojenie samolubne, w którem odczuwa ogrom roskoszy bytu.

— Już nie spisz? Co robiłeś?

— Pisałem

— Cała noc?

— Całą.

— A co pisałeś?

Pochylił się w tył, oparł głowę o miękki safi n fotelu, patrzy na dziewczynkę wzrokiem zamglonym i odpowiada nie jej, lecz swoim marzeniom czy myślom, wejściem Lili przerwanym.

Pisałem... pisałem... o różnych rzeczach, o różnych ludziach... o tem, co czują, o czem śnią, czego pragną... co robią, co się dzieje w ich sercach, w ich głowach, bo wiem...

— To ty wiesz wszystko?

Roman machinalnie powtórzył:

— Wszystko!

— Jak Bozia?

Ocknął się; pojął, że mówi z maleństwem.

— Nie — jak człowiek...

— No, kiedy wiesz wszystko, to powiedz, co się dzieje w mojej główce?

Roman zastanowił się i zamilkł.

On, który właściwem badaniem mózgów i serc w podziw wprawiał czytelników, który ciemne tajniki dusz sondował z łatwością, budząc zachwyt recenzentów... on nie wiedział wcale, co się dzieje pod kością czołową swego ukochanego dziecka.

Zygmunt Sarnecki.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś, we środę po raz pierwszy „Odgrzewana miłość“ komedya w 4 aktach Żegoty Krzywdzica.

W piątek jedyny występ znakomitej paryskiej śpiewaczki operetkowej p. Anny Judic w operetce Lecocq'a pt. „La Roussotte“. Pani Judic towarzyszy cały personal operetkowy francuski.

* **Opera.** Dyrekcya teatru zawiadamia nas, że przedstawienia operowe rozpoczną się we wtorek dnia 7. bm. „Faustem“ z p. Thorsen-Jankowską. W skład personalu wchodzą: pani Marya Pawlików-Nowakowska (sopran dramatyczny), panna Marta Thorsen-Jankowska, artystka opery drezdeńskiej (sopran koloraturowy), pani Aleksandra Dobrowolska, artystka opery warszawskiej (mezzo sopran), panna Irena Bohussówna (drugi sopran koloraturowy), pan Luigi Korati, artysta opery tryesteńskiej i oper włoskich (tenor), p. Henryk Roland (tenor), p. Józef Szymański (baryton), p. Julian Jeromin (bas), p. Stanisław Tarnawski (bas). Chór i orkiestra zostały wzmocnione. Z nowych oper przedstawione będą: „Goplana“ Żeleńskiego i „Dziewczyna z Nawary“ Masseneta. Wznowione zostaną opery: „Fra Diavolo“ Aubera i „Córka pułku“ Donizetti'ego. Nadto traktuje dyrekcya o nabycie opery Himperdinga „Hänsel und Grüthel“. Na dwa gościnne występy przybędzie europejskiej sławy artystka p. Gemma Belinzioni. Pan Jarecki odbywa próby teatralne z oper „Goplana“ i „Fra Diavolo“.

* **Józef Śliwiński** znakomity pianista w przejeździe z Odessy, zatrzymuje się we Lwowie i da koncert dnia 13. b. m. Bilety sprzedaje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza.

* **„Rodzina i szkoła“** dwutygodnik p święcony sprawom wychowania domowego i szkolnego, pocznie wychodzić we Lwowie z dniem 12. bm. pod redakcyą pp. Mieczysława Baranowskiego i dr. Franciszka Majchrowicza. Wydawcą jest znana firma księgarska Gubrynowicz i Schmidt. Będzie to pierwsze w naszym kraju pismo, które chce zadzierzgnąć węzły między rodziną a szkołą i zainteresować sprawami wychowania i szkolnemi rodziny polskie. Kierunek pisma narodowy i religijny zaznaczony w programie wyraźnie.

* **Wędrowiec**, ilustrowany tygodnik warszawski uczynił w swoim rozwoju znowu jeden krok naprzód. Z nowym rokiem rozpoczął on trzydziesty czwarty rok istnienia, to też z wieku mu przypada urząd przewodnika wśród polskich pism ilustrowanych. I urząd ten też *Wędrowiec* spełnia znakomicie, pod względem obfitości treści, a doboru i ilości rycin, wyprzedzając wszystkie inne polskie pisma, a walcząc o lepsze z podobnymiż wydawnictwami francuskimi i angielskimi. Rozpoczyna numer pierwszy z bieżącego roku prześliczna kolorowana rycina Piotra Stachiewicza, przedstawiająca robotników w sztolni wielickiej. W tekście pióra dra Józefa Zawadzkiego p. t.: „Z nad Bałtyku“ pomieszczonych jest kilkanaście, w całem tego słowa znaczeniu, przepysznych rycin przedstawiających różne osobliwości miasta Rygi. Niemniej wyborne są portrety osób, które w ostatnich czasach zajmowały opinię świata zagranicznego: śp. ks. Melchersa, gen Baratierego, Menelika, jego małżonki itd. i z świata polskiego: W. Kopernickiego. H. Natansona i Jana Śliwińskiego. Oprócz tego mnóstwo większych i mniejszych rycin przeplata niezwykle zajmującą treść tego numeru. Składają się na tę ostatnią prace Bałuckiego, Brzozowskiego, Lutemskiego, wspomniana już Zawadzkiego, Montanusa o Wieliczce, Alienusa obrazek noworoczny i ks. Łukaszkiewicza z dziedziny społecznej. A nie wliczono tu stałych rubryk *Wędrowca*: „Teczka Wędrowca“, „Na szerokim świecie“, „Kąt humorystyczny“, „Nowe Wynalazki“ i wielu drobniejszych artykułów rozrzuconych po numerze.

* **P. Julian Klaczko**, otrzymał — jak telegrafują z Paryża — krzyż oficerski Legii honorowej, z okazyi stuletniego jubileuszu Institut de France. Znakomity publicysta posiadał już dawniej krzyż kawalerski tego orderu.

* **Nasi malarze w Monachium.** Z Monachium piszą do *Kur. Warsz.*: Od pięciu miesięcy bawi między nami Aleksander Gierymski, pracując nad szeregiem pejzaży, których motywy czerpał w Schlejshejmie (rezydencyi królewskiej, położonej niedaleko od Monachium). W tych swoich ostatnich pracach przedstawia się znakomity artysty z zupełnie nowej strony, mianowicie jako doskonały malarz widoków natury, pejzaży, gdzie człowiek został prawie że wykluczony lub conajmniej użyty jako *staffage*.

Brandt przywiózł z kraju, jak zwykle zresztą, sporą ilość szkiców, które tutaj pokończy, nie potrzebuję dodawać, że są to rzeczy kapitalne. Znakomity profesor cały czas swój obecnie poświęca „Kuligowi Sobieskiego“, który to obraz zupełnie już skomponowany i podmalowany, czeka tylko jeszcze na ostatnie finezye rysunku i tonu.

Profesor Alfred Kowalski zmienił wygląd swego atelier nowemi obrazami, których aż kilka naraz widzimy: więcej tu teraz scen z polowań, mniej koni — oto główna charakterystyka chwili. Doskonałe jest „Polowanie na słomki“: czas, efekt oświetlenia, tłumaczą się odrazu.

W pracowni Olgi Boznańskiej mnóstwo nowych portretów, głównie kobiecych; dzielna artystka niestrudzenie pracując, coraz więcej rozszerza swoje horyzonty malarskie, coraz więcej wnika w typ, w wyraz i charakter przedstawianych postaci. Bardzo dobrym w ekspresyi kolorytu i żywym w wyrazie jest portret p. Pary (jedna z naszych koleżanek artystycznych w Monachium).

Hrabianka Otylia Kraszewska pracuje obecnie nad szeregiem ilustracyj do pism tutejszych, kończy także wyborne „Kwiaty“.

Na „Kunst-Vereinie“ tutejszym zwracały uwagę ogólną rysunki Bohusza Siestrzeńcewicza; młodziutki artysta, wystawiając swoje prace, doskonale odrazu się prezentuje. „Litewskie typy“, „Zbiorowe sceny z życia ludu“ kapitalnie są uchwycone, a z brawurą i ogniem oddane.

Rozen, zabrawszy prawie ukończony ogromny swój obraz, wyjechał z rodziną do Warszawy. Czachórskiego obecnie także niema w Monachium.

Kilka słów jeszcze poświęcić pragnę olbrzymiej pracy zbiorowej „Panoramie Tatr“, którą malują na Szwabingu nasi artyści z Bollerem i Janowskim na czele. Jest to wspaniały widok Tatr, widok świetny, a dla nas tem więcej interesujący, że nowy: tego rodzaju panoram do tej pory nie malowano. Będzie to również interesujące dla szerokiej publiczności, jak i dla artystów lub uczonych, cały bowiem widok Tatr jest dokładnym, matematycznie prawie ścisłym portretem, ze wszystkiemi jeziorami i szczytami, tak miłemi każdemu lubownikowi cudnej przyrody tatrzańskiej. Panorama będzie gotowa za kilka miesięcy i wystawioną zostanie najpierw w Warszawie.

Z dnia.

— „Świętą jest miłość rodzinna i słodki pocałunek siostrzany“, deklamował pewien idealista.

— „O tak, odrzekł sucho prozaik, ale kiedy nie można całować tak gorąco siostry, to udaj się do kuzynki a przekonasz się, że i ten pocałunek jest słodki“. Siostra nasza „klub autonomistów“, skromna jak przystoi, postanowiła treść obrad swego klubu zachować w tajemnicy, — nie uchylam zatem rąbka enigmatycznej jej zasłony, natomiast składam *Kuss in Ehren* na bladem czole kuzynki lewicy.

Kuzynka, z domu lewica, *quarto* voto klub demokratyczno-polski, jest bardzo przyjemną i wesołą, prowadzi dom otwarty, na razie nie znosi wprawdzie alkoholu — ale natomiast lubuje się w nafcie.

Nie dalej więc, jak onegdaj, gdy w gronie „kafeeszwester“ toczyła się dyskusya nad wnioskiem hr. Stadnickiego w sprawie opodatkowania spirytusu, wszystkie prawie „kafeeszwester“ krzyknęły wielkim głosem, że nie uznają potrzeby poczynienia zastrzeżeń przeciw podwyższeniu tego podatku.

(Biedny sznapsie i błogosławiona nafto!)

Gdy po chwili do czarnej kawy miano dodać śmietanki, powstała jedna z „kafeeszwester“, o ile się nie mylę, poseł Szczepanowski, i dolewając sobie rzadkiego mleka, zaprawionego naftą, przemówiła w te słowa:

Kochane koleżanki, wiecie o tem, że kocham zimę a ona mnie, najlepszym dowodem tego, iż na 30° mrozu chodzę w surducie, dobrze mi jest z tem, i jak widzicie, wychowałem się czerstwo i zdrowo i nędzy nie zaznałem, choć umiem o niej mówić i pisać.

Gdy się więc sam wychowałem, to mogę chować i innych (wychować a nie pochować — może być zresztą i odwrotnie — przypisek zecera), otóż rozpocznę w sejmie zasadniczą rozprawę nad całem urządzeniem wychowania publicznego w kraju, począwszy od niemowlęcych lat zachowania się w lecie, jak też w dojrzalszym utrzymania dobrych stosunków z jesienią, a szczególnie z zimą. O co zaś mi przedewszystkiem chodzi, to o wykształcenie uniwersyteckie w duchu narodowym, o czem wy pojęcia, kochane siostry, mieć nie możecie, boście nie były w Anglii i znacie ją chyba z angielskich plasterków i halifaksów.

Na to powiedzenie koleżanka, poseł Rotter, zaznaczywszy skromnie, nie chwaląc się także, że jest dobrze wychowaną i weźmie na swoje barki ciężar niełatwy, obiecuje solennie, że zajmie się niepodzielnie reformą szkół średnich.

Wtedy i inne siostry nie chcąc zostać w tyle, postanowiły, że zajmą się i sprawami włościańskiemi i reformą wyborczą i ruchem emigracyjnym i innemi piekącemi sprawami.

Galicyo, możesz spać spokojnie!

R. T.

Ostatnie wiadomości.

Z różnych okolic wschodniej części kraju otrzymujemy wiadomości, iż chłopi, którzy brali udział w deputacyi ruskiej do cesarza, składają obecnie bez przerwy w małych, zamkniętych kółkach zaufanych wpływowych gospodarzy z sąsiednich wsi swe sprawozdania o owej deputacyi Ci zaś obezpśredni mężowie zaufania roznoszą takowe — nie wymieniając oczywiście źródła, lecz podając to wszystko w najdalsze zakątki, jako ogólną, bezwarunkową prawdę. Opowiadania te upstrzone są najrozmaitszemi wersyami i dodatkami, fantastycznie przystrojonemi i do pojęć chłopa zastosowanemi, tak, że owa deputacya, która się stała stałym przedmiotem rozmów i gawędek ludu ruskiego po szynkach małomiejskich, czytelniach i karczmach, po praźnikach i chrzcinach, przedstawioną jest nader bohatersko. Opowieści te, w których deputaci urośli w opinii chłopów na wielkich ludzi i nieustraszonych mężów stanu, przyznają wprawdzie, że cesarz przyjął deputacyę bardzo niełaskawie, dodają atoli, iż stało się to jedynie dlatego, że „Lachy“ i „panowie“ utworzyli silną przegrodę między cesarzem a „biednym uciskanym ludem“. — że urzędnicy cesarscy poszli zupełnie w służbę „panów“ i dla wyłącznej ich korzyści depcą brutalnie prawo i sprawiedliwość,—przeto ledwie słabe echo „krzywd ludzkich“ dochodzi do uszu cesarskich.

— „Coż nam biednym teraz wypada robić, kiedy nawet do Branzolii nie puszczają?“ — pyta podstawiony śmiałek wiejski.

— „Nie bać się nikogo i niczego — odpowiada na to sprytny agitator — bo gorzej nam już być nie może. „Spasenije“ (zbawienie) jedynie w tem, aby się kupy trzymać, bo „hromada wełykyj czołowik“; gdzie więcej rąk, tam większa siła, tylko nie należy tych rąk bezczynnie założonych trzymać za pasem; chłopów miliony, panów setki... Może potężny i przez panów nie usidłany władca z północy nam jakoś dopomoże, lecz dopóki to nie nastąpi, to „muzykowi“ ruskiemu „Hospod' Boh Sotworytel“ dał pięć palców nietylko na to, aby obrabiał łany pańskie, płacił podatki i dawał rekruta, lecz także i na to, aby je mógł złożyć w silną pięść...“

Komentarz z naszej strony do faktów powyższych zdaje się być zbytecznym.

W petersburskim dzienniku *Swiet* wystąpił p. K. z artykułem, poświęconym kwestyi istnienia przy uniwersytecie warszawskim katedry literatury polskiej. Autor artykułu dowodzi, że specyalna katedra literatury polskiej jest nietylko potrzebna w uniwersytecie warszawskim, ale że prócz tego powinna być nieodzownie zaprowadzoną i w innych uniwersytetach rosyjskich.

Z Londynu donoszą, że minister kolonij Chamberlain telegraficznie prosił Krügera o łagodne postępowanie z jeńcami. Krüger odpowiedział, iż nie kazał jeńców rozstrzelać, przeciwnie, sprawa ich sądzona będzie wedle tradycyj republiki a w zupełnej sprzeczności do niesłychanego postępku awanturników. Krüger telegrafuje dalej, że według otrzymanych wiadomości zbrojne bandy ściągają się znowu na granicy Transvaalu; spodziewa się on, że wpływ rządu angielskiego powstrzyma dalsze napady. Chamberlain odpowiedział, że wysłał urzędnika do Buluwayo celem powstrzymania napadów.

Dalej donoszą, że ogłoszenie tych telegramów wymienianych przed dwoma dniami między Chamberlainem a Krügerem, nie uspokoiło opinii angielskiej, zaniepokojonej tem, że odtąd brak wszelkiej bezpośredniej wiadomości z Transvaalu. Obawiają się mianowicie, że Rhodes przerwał telegrafy dla wykonania planu, o którym całe życie marzył, założenia niepodległych Stanów Zjednoczonych Południowej Afryki, przez co Anglia pozbawioną by została swoich kolonij.

Berl. Tageblatt donosi z Sofii: „Ks. Ferdynand zamyśla udać się do Rzymu dla przebłagania Watykanu. Potwierdza się, że papież zagroził księciu ekskomunikacyą w razie przechrzczenia ks. Borysa na prawosławie. Słychać dalej, iż księżna w razie sprawosławienia syna porzuci męża i do rodziców wróci. Ministeryum zaś uważa sprawosławienie jako konieczne, i że zwlekać z niem niepodobna, skoro narodowi urzędowo zapowiedziane zostało, i wobec wiadomego religijnego usposobienia Bułgarów mogłoby przyjść do fatalnego nadwerężenia związku dynastyi z narodem.

„Tak więc widzi się książe zewsząd zagrożonym konfliktami: we własnej rodzinie, z Watykanem, z gabinetem Stoiłowa i z narodem. A to wszystko dla przechrzczenia, którego dopełnienie, jak wiadomo z rosyjskich oświadczeń, nie dopięłoby nawet celu zamierzonego, tj. pojednania z Rosyą. Już się odzywają wątpliwości, czy książe w ogóle, jeśliby się wybrał za granicę, wróci do Bułgaryi. Opowiadają też, że książe uda się do krewnych do Niemiec, a stamtąd do Francyi i Anglii, aby spróbować, czy stamtąd nie wyrobi sobie instancyi w Petersburgu“.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 7. stycznia.

Obraduje tutaj konferencya znakomitych żydów z całych Węgier nad organizacyą żydowstwa. Ostatnia taka konferencya odbywała się przed 26 laty.

Berlin d. 7. stycznia.

Z Kolonii donoszą o wielkiem znowu wezbraniu Renu.

Rzym d. 7 stycznia.

Wedle półurzędowego *Esercito* jen. Baratieri przejdzie około 10. bm. do działań zaczepnych, jeżeli się nieprzyjaciel przedtem nie cofnie.

Nizza d. 7 stycznia

Przybył do Nizzy francuski minister finansów Doumer w celu zwiedzenia fabryki tytoniu. Minister udał się następnie do miejscowości Turbie, gdzie obecnie bawi następca tronu rosyjskiego, nie zastał go atoli w domu, bo książę był na przechadzce. Adjutant następcy tronu, baron Stackelberg, wyraził żal, że minister nie zastał księcia i dodał, że następca tronu jest zachwycony pobytem swoim w południowej Francyi, a stan jego zdrowia polepsza się z dniem każdym. Następnie pojechał minister do Beaulieu, aby złożyć bawiącemu tam wielkiemu księciu Piotrowi i jego małżonce wizytę.

Londyn d. 7. stycznia.

Dymisya premiera ministrów kaplandzkiego gabinetu, Rhodesa, została przyjętą. Następcą jego mianowano ministra skarbu Springga.

Londyn d. 7. stycznia.

Nagły powrót prezydenta Izby gmin p. Gully z Cannes uważają w Londynie za dowód, że wkrótce otwarty zostanie parlament z powodu znanych zajść w Afryce.

Madryt d. 7. stycznia.

Z wyspy Kuby donoszą, że na linii kolejowej Neustos-Principe powstańcy podłożyli bombę dynamitową pod nadjeżdżający pociąg. Znajdujący się w pociągu oddział wojska przeszkodził powstańcom w splądrowaniu jego i wymordowaniu podróżnych. Powstańcy zabili palacza i ranili kilku pasażerów.

Madryt d. 7. stycznia.

Z Santander odpłynęło znowu 1.800 wojska na Kubę. Wiadomości z Kuby brzmią ponuro, wszelako posiada Hiszpania dość sił do pokonania powstańców, tylko trzeba na to czasu. Jak się zdaje, powstańcy korzystając z tego, że wojska hiszpańskie operują w odległych wschodnich prowincyach, podsunęli się ku stolicy Hawannie, i przerwali podmorski telegraf między Hawanną a zachodnią częścią Kuby.

Yokohama d. 7. stycznia.

Nadeszły bliższe szczegóły z Formozy. D. 28. grudnia podniósł bunt cały okręg na północ od Tamsui. D. 1. stycznia uderzyło 10.000 powstańców na Thaipe, ale zostali natychmiast odparci. Wybuchną zapewne w innych także stronach bunty.

Dział ekonomiczny.

— **Bank ziemski w Poznaniu.** Subskrypcya podług warunków emisyi nowych 800 akcyi nie mogła być dnia 31. grudnia 1895 zamkniętą, ponieważ do pełnej sumy zabrakło jeszcze około 300 podpisów. Dyrekcya Banku zawiadomiła o tem wszystkich, którzy akcye podpisali, komunikując zarazem, że uskutecznione wpłaty zatrzymuje nadal w depozycie, oprocentowując je po 3½ proc. O dalszych losach emisyi decydować ma walne zebranie, które zwołanem zostało na 18. bm. Spodziewać się należy, że uchwalonym będzie wniosek zarządu i rady nadzorczej, aby podtrzymać emisyą w dotychczasowej wysokości 800 akcyi i na tych samych warunkach, jak poprzednio, a prolongować tylko termin do zebrania brakujących podpisów na kilka miesięcy. Tymczasem Bank ziemski w Poznaniu przyjmuje bez przerwy dalsze zgłoszenia do subskrypcyi.

Losowania. Przy ciągnieniu losów miasta Lublany druga wygrana 1.500 zł. padła na nr. 59466. Po 600 zł. wygrały nr.: 15662, 34341, 37592 i 70453. Po 500 zł. wygrały nr. 41148 i 45455.

Brunszwickie losy: Druga wygrana 9600 marek padła ser. 6558 nr. 43. trzecia wygrana 6000 marek na ser, 6828 nr. 17.

Pierwsze główne wygrane podaliśmy w nrze 4 *Gaz. Nar.*

Niewypłacalność. Creditorenvein ogłasza niewypłacalność Samuela Lack w Krakowie i Toruń Sperling w Jarosławiu.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 7. stycznia 1896.

Akcye za sztuki: Kolej Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 218·— Kolej Lwow-Czern.-Jaszka po 200 zł. w. a. 255·— do 289·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 420·— do 380·—, Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galicyi 4%, koronowe 97·70 do 97·40, 5% z 10% prem. 108·90 do 109·40, 4½% los. w 56 lat. 99·70 do 100·40, Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemskiego 4% II. emisyi 98·— do 98·70, 4% los. w 56-letnich 97·60 do 98·30, 4% los. w 56-letnich 97·30 do 98·—, 4% los. w 52 lat. [illegible] do [illegible] akcyi po 100 zł.: Galicyi i Budowniczych prowincyi [illegible] 4% 74·10 do 98·10, Bonów funduszu prowincyjnego 5% 100·50 do —·—. Kom. Banku krajowego [illegible] w. a. 11. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 4% w. a. 105·— do —·—, [illegible] 99·70 do 100·40, 4% z roku 1891 96·80 do [illegible] po 20% koron [illegible] w. a. z roku 1892 95·— do 97·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 44·— do —·—.

Monety. Dukaty cesarskie 5·70 do 5·80. Napoleondory 9·56 do 9·66. Półimperyały 9·80 do —·—. Rubel srebrny rosyjski [illegible] 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·25 do 1·29·50. 100 marek niemieckich 59·20 do 59·70.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Tarnopolu. Dnia 4. bm. notowano za 100 kilo: pszenica 6·50 do 7·— żyto 5·35 do 6·10, jęczmień 4·25 do 4·75, owies 4·50 do 5·20, groch 4·50 do 8·—, groch zielony 4·50 do 6·5, hreczka 5.— do 6·25, koniczyna 28·00 do 55·—, proso 4·40 do 5·70, żyt 6·— do 6·—, wyka 4·20 do 5·—, fasola 8·— do 8·50, cukrowa 8·— do 9·—, Semen 7·30 do 7·70, Mak 18·— do 22, jarzyny: kartofli 1·— do 1·20.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7. stycznia.

Hotel Żorża. Wł. hr. Russocka z Brodów, W. Świdzińska z Horodyszcza, J. Kellermann z Kańczugi, dr. Wł. Lisowski z Krakowa, E hr. Dzieduszycki z Izydorówki, A. Pogłodowski z Bozostka K. Zawistowski z Dorohijówki, E. Bordaj z Martynowa, M. Walewski z Polski, A. Bieliński z Wołynia.

Stan powietrza. Obie ubiegłe doby były pochmurne, chwilami padał śnieg mniej znaczny.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 773·0 mm.

Prognoza na dobę d. 8 stycznia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby około — 9·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 %.

Opad, śnieg chwilami.

Dziś dnia 8 stycznia: Seweryna — Stefana Mucz.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. STANISŁAW MOMIDŁOWSKI

b. wieloletni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studyów w klinikach Prf. Wiederhofera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epsteina i t.d. ordynuje od 3—4 **ul. Czarneckiego l. 2** (nad sklepem Wgo Ważnego). Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

Dr. St. Kwiatkowski

em. operator

w klinice chirurg. **Billrotha Gussenbauera** przy c. k. uniwersytecie wiedeńskim, z. sekundaryusz oddziału urologiczno-chirurgicz. Radcy dworu Dittel'a, asystent polikliniki prof Fingera w c. k szpitalu powszechnym we Wiedniu, osiadł

w Czerniowcach.

Udziela pomocy lekarskiej w zakresie Chirurgii, ze szczególnym uwzględnieniem aparatu moczowego (nerki, pęcherz)

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Koziorowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Wino Chassaing *z pepsyną i djastazą*

(czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcyi trawienia). W 1864 roku o *Wine Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie i w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastralgii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu* (*dyspepsji*).

Po ręce poznać człowieka!

Stare prawdziwe przysłowie, które niejednemu radość, niejednemu smutek sprawia. Któraż z dam, któryż z panów mogących się poszczycić pięknie wypielęgnowaną ręką, nie odsłania tejże chętnie i nie chwali się nią? Dlaczego też każdy człowiek nie posiada ręki nienagannej piękności? Ponieważ nie jest pielęgnowaną. Do pielęgnowania ręki i skóry wogóle nie ma doskonalszego pod gwarancyą nieszkodliwego preparatu jak Créme-Iris. Wytwarza ona lśniącą białość, nienagannie czystą jak aksamit miękką skórę, fałdy i zmarszczki, oznaki przedwczesnej starości, zanikają zupełnie. Wszędzie do nabycia. Aptekarz **Weiss et Comp.. Giessen u. Wien.**

Przeprowadzamy zamianę winkulowanych obligacyj propinacyjnych na obligacye nelwinkulowane za mierną prowizyą i udzielamy wszelkich dotyczących informacyj **Sokal i Lilien** Dom bankowy i kantor wymiany róg ulicy Hetmańskiej obok kawiarni wiedeńskiej. Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Obrazki świętych

tak własnego nakładu jak i obcych wydań, czarne i kolorowe **w największym wyborze i po najtańszych cenach** poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Pra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

P. T. amatorów sportu łyżwiarskiego zaprasza do oglądania i ocenienia praktyczności nowego systemu łyżew „Baltia" para złr. 5·—, Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

JEST DO SPRZEDANIA majątek 400 morgów, na Węgrzech koło Preszowa, lub na zamianę na dom we Lwowie lub majątek pod Lwowem. Bliższa wiadomość na składzie drzewa fundacyi hr. Starbka.

AKADEMIK poszukuje lekcyi na wsi. Felicyan, poste restante Lwów.

PLISOWANIE SUKIEN przyjmuje handel Alfreda Klimka, Batorego 2.

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet, Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przyjmuje prenumeratę na wszystkie europejskie pisma. 139

PREMIOWANE medalami sutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PROŚBA. Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi „Gazety Nar."

PRZYJMUJE uczniów na stancyę, zapewniając takowym opiekę macierzyńską, wikt zdrowy i dostateczny, pomieszkanie w najzdrowszej dzielnicy Lwowa, w pośród ogrodów. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zofia Gołęmberska, wdowa po znanym publicyście i redaktorze. Lwów, ulica św. Teresy l. 20, I. piętro

P. T. Dla uświetnienia balów kostiumowych (krakowskie wesele) winienby w programach „krakowiak" figurować — bywa niestety pomijany, a zniechęcenie dla pięknego tańca łatwe do wytłumaczenia. gdyż utracił zupełnie na rytmicznej prawdzie, stąd naturalnie na typie stał się parodją! Złowrogiemu zapobiega z łaski Boskiej talent i praca sumienna nauczyciela tańców Emila Dworzaka.

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Konfitury
¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 55 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 55—75 ct Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

Mydełka toaletowe
w różnych gatunkach,
Perfumy, Pasty, Pudry,
Szczoteczki do zębów itp.
poleca
po bardzo tanich cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)
J. DĄBROWSKI
we Lwowie, ul. Halicka l. 17
poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc
Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.
WIELKI WYBÓR
zegarków genewskich
złotych, srebrnych i stalowych.
Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.
Zawsze są na składzie
antyki ze srebra i bronzu.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej** poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Taniej niż wszędzie!
Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·— 1·25, 1·75 do 2·80
poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6344

Rządca ekonomiczny
samoistny, wszechstronnie polecony przez znane osobistości w kraju, doświadczony w zakładaniu i uprawie chmielu, w chowie bydła i we wszystkich gałęziach gospodarskich, na żądanie mogący złożyć kaucyę, przyjmie w zarząd jeden lub kilka folwarków. Wymagania skromne. Szczegółów udzieli Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 7533

Mały przemysł
artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy za opatrzone marką 10 centową do
Eggart & Comp.
Medyolan, Włochy. 7438

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poleca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 6592
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach n/E
Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach. 7352

Rządca pełnomocnik
administrujący przez kilkanaście lat większymi dobrami z bardzo dobrym rezultatem w Galicyi, pragnie objąć zarząd większych dóbr od 1. lipca 1897 a względnie i wcześniej.
W razie danym może służyć osobistymi rekomendacyami osób wybitnych w kraju. Łaskawe zgłoszenia **tylko pisemne** przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna we Lwowie pod znakiem „Pełnomocnik". 7531

FIGLARZ
Kalendarz Humorystyczny, illustrowany i informacyjny na rok 1896.
jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po 30 ct. — Główny skład w handlu A. Klimka, Batorego l. 2.

Winogrona feslawskie,
Brzoskwinie,
Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
handel. 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

2-letnie poręczenie!

Remontoar niklowy	zł.	3·85
Srb. 800/1000 złoty remont.	„	7·15
„ dla dam	„	8·25
Brequé sp r. z 15 kam.	„	13·20
Z 15 kam. I. chaton systemu „Glashütte"	„	17·05
Złocisty remontoar o 3 kopertach	„	6·60
Złocisty remontoar o poręczonej trwałości	„	9·90
Budzik o chodzie kotwicowym, świecący	„	1·87
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem dobicia	„	5·50
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem do bicia	„	8·25

Ilustrowane cenniki zegarów, łańcuszków, budzików, regulatorów, oraz złotych i srebrnych wyrobów aż do najmisterniejszych rodzajów za darmo i opłatnie. Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze
Eug. Karecker,
wyrob zegarów, **Bregenz a. Bodensee.**

RUM
prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka 1·80 i 2·40 pół butelki 90 i 1·20.
Arak de Goa
(rum biały) butelka 2·40, pół butelki 1·20
poleca
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45. 7496

Dla cyklistów!
Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi
A. Zajączkowski
mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

ad nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY
7307 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.
We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; K. Bałłabana, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

OLBRZYMI MAGAZYN
dywanów, kap materyj, i meblowych, chodników, portyer i firanek, płótna, bielizny stołowej, koców, pledów, linoleum, ceraty i t. d. pod firmą
„ARIADNE"
IGNACY DREXLER
przy placu Maryackim l. 7
(obok apteki Wp. Mikolascha)
sprzedaje po cenach stałych fabrycznych z opustem:
2% przy kupnie nad 10 złr.
3% „ „ „ 50 „
5% „ „ „ 100 złr. 7513

Ciągnienie dnia 7. stycznia 1896.
Główna wygrana 50.000 złr.
Promesy na
3% losy austr. zakładu kredytow. ziemsk. z r. 1889
sprzedają po 75 ct. i stempel 50 ct.
razem za złr. 1·25 ct.
SCHELLENBERG & KREYSER
Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając **żadnej prowizyi.**

Komitety balowe i wszystkie stowarzyszenia Austro-Węgier znajdą największy wybór w ogromnym składzie renomowanej firmy istniejącej od roku 1867
Anton Rix & Bruder
Wien, Praterstrasse 16, Rixhof.
Ordery kotylionowe 12 sztuk 5 ct. **Sortyment najlepszych erderów kotylionowych** 100 sztuk złr. 1, 2 do 10 złr. **Najpiękniejsze ubiory dla masek** z materyj dla panów i pań: żyd, turek, majtek, dżokej itp. złr. 2·50, 3·50, do 6 złr.
Peruki od złr. 1 do 2 złr.
Papierowe okrycia głowy po 2 do 36 ct.
Polonezki, Porządki tańców, drobiazgi dla pań jak odznaczenia, najnowsze wzory. Próbki do przeglądnięcia.
Odznaki dla wydziałowych i komitetowych emaliowane w ogniu.
Bonbony strzelające i najrozmaitsze figle.
Tury kotylionowe, najnowsze, podziw wzbudzające, Kotylionowe bukiety 5 sztuk złr. 3, 10 sztuk 6 do 20 złr.
Maski, Lampiony, Brody, Wąsy.
Dekoracya sal balowych. Kule śniegowe, Pierścionki ślubne, Wachlarze, Rękawiczki balowe, Ubrania balowe do każdego kostiumu. Sminki. Perfumy. 7511
Kompletne kostiumy: Błazen, Gigerl, Murzyn, Żyd itp. kostium złr. 4·50.
Wszystko taniej niż wszędzie w istniejącym od 26 lat **handlu rozsyłkowym RIX, Wien, Praterstrasse 16.**
Kolorowane katalogi 30 ct., mały katal g gratis. Loterya z figlami 100 sztuk 4, 5, 6 zł., 200 sztuk 5, 8, 10 do 20 złr.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

OKRUCHY HERBACIANE
Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3·20 | za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— | z opakowaniem
A. M. MANDL
Thee & Rum-Importeur, Brünn. 7423

COGNAC
Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia. 7372
Generalny zastępca: **Ruda & Blochmann, Wien—Budapest.**

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda tijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Po Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·48	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·48	6·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·48	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	3·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza Pesztu)	—	—	—	5·25	7·33	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·3
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·38	—	
Do Sokala, Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic od 12. maja do 10 września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września co niedzieli święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnejwody (od 12 maja do 10 wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ

HERBATY zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe zyskały rozpowszechnienie: **Gospodarska** złr. 1·60; — **Herbaty czarne** dobre złr. 2, złr. 2·40, złr. 2·80; **Viktoria** złr. 3·20; **Familijna** złr. 3·40, 3·60 i 4 złr. za ½ kilo neto. **Okruchy herbat** złr. 1·40, złr. 1·60 i 2 złr. za ½ kilo netto.
Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach Galicyi do nabycia.
Żądać zawsze „Herbaty z rączką". 7232
Magazyn herbat Juliusza Grossego w Krakowie.
We Lwowie skład w handlu Władysława Bażanta ulica Halicka.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. *Dyrekcya.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.